

ŚWIAT NIEWIDOMYCH

ORGAN ZJEDNOCZENIA PRACOWNIKÓW NIEWIDOMYCH

CENA 3 ZŁ.

ŚWIAT NIEWIDOMYCH

(LE MONDE DES AVEUGLES)

ORGAN ZJEDNOCZENIA PRACOWNIKÓW NIEWIDOMYCH

Warszawa. (Varsovie, Pologne) Pod Redakcją HENRYKA PIOTROWSKIEGO

Rok II. WARSZAWA — PAŹDZIERNIK 1936 R. Nr. 3

SPIS RZECZY:

SOMMAIRE:

Obchód 15-ej rocznicy założenia Zjednoczenia Pracowników Niewidomych

W dniu 2 września b. r. odbyła się podniosła uroczystość z okazji 15-lecia założenia Zjednoczenia Pracowników Niewidomych.

Uroczystość została rozpoczęta o godz. 10-tej Mszą Św. w kościele św. Wojciecha, po czym niewidomi ze sztandarami i Zarządem na czele wrócili w pochodzie do lokalu Zjednoczenia, gdzie po wysłaniu hołdowniczych depesz do Prezydenta Rzeczypospolitej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, Kardynała Kakowskiego, Ministra Opieki Społecznej, Prezydenta m. st. Warszawy, Marszałkowej Piłsudskiej, Ministra W. R. i O. P., Ministra Spraw Wewn., i Wojewody warszawskiego — odbyła się uroczysta Akademia, którą zagaił w krótkich słowach sekretarz Zjednoczenia p. Mieczysław Kleczyński. Następnie zabrał głos najstarszy członek Zarządu i Zjednoczenia, niewidomy p. Stanisław Koprowski. Po 1-minutowym uczczeniu milczeniem zmarłych członków Zjednoczenia, p. Koprowski scharakteryzował historję powstania Zjednoczenia, oddawszy przedewszystkiem hołd Prezesowi Instytucji, p. Stefanowi Brewińskiemu, który jest jednocześnie jej inicjatorem, twórcą i założycielem. P. Stefan Brewiński stał się bohaterem dnia, gdyż w dniu tym oprócz 15 lecia Zjednoczenia, które jest owocem Jego wieloletnich trudów, przypadła również uroczystość Jego imienin, wobec czego w podniosłych słowach zwrócono się do Niego, jako do solenizanta i wielce zaszczytnego działacza.

Następnie p. Koprowski przypomniał licznie zgromadzonemu audytorium chwile z roku 1921, kiedy to myśl przyjścia z pomocą niewidomym wogóle, a przedewszystkiem tym, którzy opuszczali już ukończoną szkołę specjalną, a tym samym potrzebowali zatrudnienia i terenu dla wykonywania pracy, myśl utworzenia własnej placówki dla niewidomych—zrodziła się w umyśle Stefana Brewińskiego. Nie zrażony piętrzącymi się przed nim trudnościami, postanowił myśl swoją zrealizować. Działał wytrwale choć zupełnie samotnie, nie posiadając żadnych specjalnych funduszy na ten cel, któreby mu ułatwiły wynajęcie lokalu dla mającej powstać Instytucji, wobec czego oddał swoje własne, szczupłe bardzo mieszkanko przy ul. Wolskiej, na warsztat dla niewidomych i jednocześnie przystąpił do opracowania Statutu Zjednoczenia, który w dniu 19 sierpnia 1923 roku został zalegalizowany.

Po paru latach, dzięki wyjątkowej wytrwałości Stefana Brewińskiego w dążeniu do dalszej realizacji swoich zamierzeń, został wynajęty obszerniejszy lokal przy ul. Chmielnej, gdzie znaleźć mogli zatrudnienie niewidomi torebkarze, szczotkarze i koszykarze w ilości około 80 osób.

Jednocześnie do Zjednoczenia zaczęły się garnąć coraz większe rzesze niewidomych, wobec czego, w bardzo krótkim czasie i ten lokal okazał się za mały.

Stefan Brewiński nie ustaje w swych wysiłkach; postanawia rozszerzyć warsztaty, aby umożliwić pracę, garnącym się pod skrzydła Instytucji, niewidomym, którzy niejednokrotnie żyją w skrajnej nędzy, a którym chce on zapewnić chociaż minimum egzystencji.

W roku 1927 udaje się przenieść Zjednoczenie do nowego, obszerniejszego lokalu przy Leszno 142 144 i od tej chwili datuje się normalna egzystencja tej Instytucji oraz jej rozwój, który pomimo wielkich trudności, postępuje krok za krokiem, dzięki nieustannym wysiłkom i niewyczerpanej energji Stefana Brewińskiego, który wszystkie swe dochody oddał na cele Instytucji.

Po przemówieniu p. Koprowskiego, głos zabrał członek Komisji Rewizyjnej, niewidomy p. Eugeniusz Doniec, potem zaś w imieniu Administracji przemówił p. Czesław Wallas.

Wśród delegatów, którzy przybyli na uroczystość, był obecny p. Edward Zawadzki, Dyrektor Państwowego Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych, który w swym przemówieniu poświęcił kilka słów pamięci promotora idei opieki nad niewidomymi oraz założyciela Instytutu — ś. p. ks. Jakóba Falkowskiego oraz ś. p. ks. Rektora Szczygielskiego, założyciela działu ociemniałych, podkreślając przytem duchową łączność pomiędzy Instytutem Głuch. i Ociemn., który jest najstarszą placówką, przeznaczoną pracy nad ulżeniem doli tych najnieszczęśliwszych a Zjednoczeniem Pracowników Niewidomych, w którym rzesze ociemniałej młodzieży znajdują pracę, po ukończeniu Instytutu.

Przemawiała również p. Kurnatowska, kierowniczka Tow. Braille'a na Pradze.

Krótkiemi, lecz niezmiernie wymownymi i serdecznymi słowy, życzył dalszego rozwoju Instytucji oraz złożył życzenia p. Stefanowi Brewińskiemu, p. red. Henryk Piotrowski, długoletni współdziałacz na niwie rozwoju instytucji jak również naczelny redaktor czasopisma p. t. „Świat Niewidomych", które jest organem Zjednoczenia.

Następnie odczytano gratulacyjne depesze od Prezesa Prokuratorii Generalnej p. Stanisława Bukowieckiego, od p. płk. Michała Kłobukowskiego, Naczelnika Wydziału Opieki Społecznej Komisariatu Rządu p. Wilczyńskiego i in., poczem, po krótkich przemówieniach Delegatów instytucji pokrewnych, jak Zrzeszenie Muzyków przy ul. Piwnej i. t p., sekretarz Zarządu (widomy) p. Mieczysław Kleczyński, wręczył p. Stefanowi

Brewińskiemu w imieniu Zarządu, Administracji i pracowników niewidomych, złoty zegarek z odpowiednią dedykacją.

P. Stefan Brewiński, na tle licznych wiązanek kwiecia, wzruszony do głębi, podziękował w gorących słowach wszystkim obecnym za tyle serdecznych dowodów uznania dla swej pracy, w szczególności zaś wyraził podziękowanie Zarządowi, Administracji, Sekcji Kult. Ośw. z p. Ireną Kłotecką na czele oraz wszystkim niewidomym kolegom, zapewniając jednocześnie, że resztę swego życia poświęci, jak dotychczas, sprawie niewidomych, poczem wzniósł okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych oraz Rządu i Państwa Polskiego, które to okrzyki zostały entuzjastycznie podchwycone przez wszystkich zebranych. Następnie wzniesiono okrzyki na cześć P. Prezesa Prokuratorii Generalnej p. St. Bukowieckiego i nieobecnego Prezesa Zjednoczenia P. Pułkownika Michała Kłobukowskiego.

Na zakończenie uroczystości, odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem odbył się skromny podwieczorek taneczny, w czasie którego przygrywała orkiestra niewidomych muzyków.



Prezes Stefan Brewiński założyciel Zjednoczenia Pracowników Niewidomych.

Ta podniosła uroczystość, która stała się uplastycznieniem 15-letniej owocnej działalności Instytucji, zapadła głęboko w serca zgromadzonych i stanie się napewno impulsem do dalszej, wytężonej pracy na tym polu, na którym jest jeszcze dużo do zdziałania i starczy miejsca na współpracę wszystkim ludziom dobrej woli, którzy chcieliby się w jakikolwiek bądź sposób przyczynić do ulżenia doli niewidomych.

Sprawa niewidomych w Polsce domaga się opieki Państwa i Społeczeństwa

Prezes Generalnej Prokuratorii Państwa Pan *Stanisław Bukowiecki*, który jest również pierwszym członkiem honorowym Zjednoczenia Pracowników Niewidomych, na prośbę naszej Redakcji nadesłał nam artykuł, który niżej zamieszczamy.

Równocześnie pozwalamy sobie jako naświetlenie artykułu tego, — zacytować następujące słowa Pana Prezesa Bukowieckiego, skierowane do naszego Redaktora:

„Stosownie do życzenia Szanownego Pana mam zaszczyt podać uwagi moje, dotyczące sprawy niewidomych w Polsce. Nie będąc obecnie bezpośrednio czynnym w tej sprawie, mogę tylko zakomunikować myśli b. ogólne i niemogące rościć sobie pretensji do autorytetu. Jeżeli je podaję, to dlatego, aby uczynić zadość życzeniu Pańskiemu, a także uczuciu sympatii i żywego zainteresowania, które, sam będąc niewidomym, odczuwać muszę dla spraw z tego kalectwa wynikających".

REDAKCJA

Nie jest mi dokładnie znana cyfra ogólna niewidomych w Polsce. Przyjęto ją podawać na 1% ogółu ludności i od tej wysokości pewnie odbiega ona niedaleko. *Daje to około 30.000 osób, dotkniętych w Polsce ciężkim kalectwem. Liczba to aż nadto wystarczająca dla wywołania zainteresowania ogółu i podniesienia sprawy niewidomych na poziom spraw, domagających się opieki Państwa i społeczeństwa.* Opieka ta do czasu odzyskania niepodległości przez Polskę istniała w zakresie nader szczupłym, a o ile to dotyczy ziem byłego zaboru rosyjskiego, prawie nie istniała. W Warszawie jedynie Instytut Głuchoniemych i Ociemniałych, zakład — jak wiadomo b. poważny, a założony jeszcze za czasów autonomicznego Królestwa Kongresowego, w którym kształci się kilka dziesiątków niewidomej młodzieży, stanowił wyraz opieki państwa nad niewidomymi. Co się tyczy inicjatywy społecznej, to dopiero na parę lat przed wojną powstała pierwsza organizacja, a mianowicie T-stwo Opieki nad ociemniałymi które już w niepodległej Polsce znacznie się rozwinęło.

Ożywienie życia publicznego, które musiało nastąpić po powstaniu nowego Państwa Polskiego w różnych dziedzinach, znalazło też wyraz w zakresie tutaj nas obchodzącym. Powstało kilka organizacyj, mających za zadanie opiekę nad niewidomymi, ich wykształcenie, okazanie im pomocy pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Praca tych instytucyj napotyka jednak na ciągłe poważne trudności i przeszkody; wyniki jej w małym tylko stopniu zaspakajają potrzeby, które są ogromne.

Praca nad niewidomymi dotyczy głównie trzech dziedzin, a mianowicie: *wykształcenia niewidomej młodzieży, okazania pomocy kulturalnej niewidomym wogóle i wreszcie podniesienia ich położenia gospodarczego.* Wykształceniem niewidomych, a więc urządzeniem i prowadzeniem szkół specjalnie dla nich przeznaczonych winno się zająć przedewszystkiem państwo. Szkoły te winny mieć za zadanie wszechstronne przygotowanie niewidomych do życia a zatym ich wykształcenie ogólne oraz zawodowe w dziedzinach, dla nich dostępnych. Zapewne tylko obecne wielkie trudności budżetowe skarbu sprawiają, że działalność w tym kierunku jest niedostateczna; oczywiście samorządy zwłaszcza większych miast i związków terytorialnych powołane są do współdziałania w tej sprawie. Nakoniec stowarzyszenia prywatne również mogą być w tym względzie czynne.

Druga z zaznaczonych powyżej dziedzin t.j. poparcie rozwoju kulturalnego niewidomych wogóle już nie nadaje się do bezpośredniej akcji państwa, która ograniczać się musi do pewnych ogólnych wskazówek instrukcyjnych lub subwencyj. Tutaj należy tworzenie klubów niewidomych z bibliotekami brajlowskimi z czytankami, prowadzonymi przez widzących na rzecz niewidomych, koncertami dla nich i t.p. To jest sprawa samorządów miejskich oraz związków samorządu terytorialnego należy także opieka bezpośrednia nad dorosłymi niewidomymi i tworzenie przytułków dla ociemniałych, niezdolnych do pracy.

Doprowadzenie do zadawalających rezultatów w dziedzinach powyżej zaznaczonych wymaga znacznych środków materialnych i wysiłków moralnych ze strony społeczeństwa i dalekie jest też do osiągnięcia. Ale bodaj trudniejszą jeszcze wydaje się sprawa podniesienia stanu gospodarczego całej masy niewidomych, który jest opłakany. Przejęcie obowiązku utrzymania wszystkich, nieposiadających majątku niewidomych, przez państwo albo samorząd znajduje się poza obrębem możliwości, a gdyby nawet było możebne, to nie sądzę aby było konieczne, a nawet pożądane. Potrzeba takiego rozwiązania wystąpiłaby wówczas, gdyby należało uznać zupełną niezdolność ociemniałych do pracy wytwórczej, uznać ich za element ze stanowiska gospodarstwa narodowego całkowicie bezwartościowy. Wiadomo, że tak nie jest i że zdolność niewidomych do pracy, aczkolwiek w granicach niezmiernie ograniczonych, istnieje. *Tak z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, jak i z punktu widzenia stanu moralnego i godności obywateli niewidomych, jest rzeczą konieczną, aby ci z pomiędzy nich, którzy do pewnej pracy zarobkowej są zdolni, mogli ją uprawiać i stąd czerpać środki utrzymania,* ale nie można w tym zakre-

sie pozostawić niewidomych bez żadnej opieki i pomocy, gdyż sami na rynku pracy nawet normalnym, a nie dopiero obecnym, kryzysowym, nie mogą wytrzymać konkurencji z robotnikami zdrowymi. Zatrudnienie niewidomych będzie zawsze kłopotliwe i nie można liczyć na to, aby znajdowali oni pracę u przedsiębiorców prywatnych. Trzeba wytworzyć specjalne organizacje pracy niewidomych. Warsztaty koszykarskie, szczotkarskie czy inne wytwórstwa niewidomych dostępne, mogą być prowadzone przez samorządy, przez stowarzyszenia wreszcie przez samych niewidomych. Oczywiście samopomoc jest najsympatyczniejsza i najbardziej odpowiada poczuciu godności własnej osób zainteresowanych. Ale rozwiązanie sprawy na tej drodze jest też szczególnie trudne. Kapitału w Polsce jest wogóle mało, a już masa niewidomych nie ma go wcale, więc o zakładanie przez nich przedsiębiorstw zarobkowych wogóle nie może być mowy. *Pozostaje tylko kooperatywa, wytwórcza, jako forma jedynie dostępna.* Jed*nakowoż nie można tutaj zastosować ogólnych* norm podobnych organizacyj, tak, jak są one przewidziane dla widzących. Pomijając już powyżej zaznaczony brak kapitału i zdolności kredytowej wśród niewidomych, nie będzie ludzi wyrobionych fachowo, a przytem zawsze konieczni są do prowadzenia administracji, rachunkowości i kontroli ludzie widzący. Wobec tego *kooperatywa niewidomych* nie może być kooperatywą w ścisłym tego słowa znaczeniu, opartą wyłącznie na własnych siłach zainteresowanych, ale *musi mieć charakter mieszany, t.j. składać się z niewidomych, jako pracujących i korzystających wyłącznie z dochodów organizacji oraz z widzących, osobiście niezainteresowanych, ale współdziałających w kierownictwie.* Zrozumiałe skądinąd, a istniejące wśród niektórych niewidomych dążenie do zupełnego wyemancypowania się z pod ingerencji widzących skazane jest na niepowodzenie. Do powyżej zaznaczonego typu organizacji mieszanej należy istniejące od kilkunastu lat w Warszawie *Zjednoczenie Pracowników Niewidomych, które wciąż walczy z wielkimi trud*nościami, sprawiającymi, że nie rozwinęło się ono dotąd tak, jakby tego życzyć należało. Nie może ono o własnych siłach wiązać końca z końcem i musi uciekać się do szukania środków poza dochodami z samej pracy wytwórczej. Taki stan rzeczy jest nieuniknionym i *jego skonstatowanie prowadzić musi do uznania konieczności stałych, dostatecznych subsydjów,* które podobnym instytucjom udzielać winien przede wszystkiem samorząd. Naturalnie stała opieka i subwencjonowanie organizacji podobnej przez samorząd pociągać też musi bliski nadzór tegoż nad działalnością stowarzyszenia względnie udział w zarządzie jego spraw. Gminy miejskie lub związki samorządu terytorialnego mogłyby też prowadzić warsztaty we własnym zakresie, jako przedsiębiorstwo komunalne. Być może, że w obecnym stanie rzeczy t.j. zanim szkolnictwo ogólne i zawodowe dla niewidomych dostatecznie się rozwinie i wpłynie na podniesienie się ogólnego poziomu ociemniałych, tak, iżby oni w wyższym, niż obecnie stopniu mogli świadomie i celowo kierować swoimi sprawami w kooperatywach, byłaby to tymczasowo forma najpraktyczniejsza współdziałania z pracą niewidomych.

Kończąc powyższe pobieżne uwagi ogólne pragnę jeszcze zaznaczyć, że zanim postulaty te będą mogły być zrealizowane ,byłoby wielce pożądane zespolenie działalności wszystkich organizacji poświęconych obecnie sprawie niewidomych w Warszawie, aby tą drogą osiągnąć wyniki większe od tych, do których dochodzi się obecnie przez działania, nieraz pełne poświęcenia, albo rozstrzelone.

Stanisław Bukowiecki.

Cel i znaczenie prasy w życiu niewidomych

Artykuł ten poświęcamy specjalnej uwadze naszych przyjaciół i sympatyków.

Hiszpańska wojna domowa, walka dwóch idei w Europie: faszyzmu i komunizmu, Olimpiada i inne sensacje chwili bieżącej, szalone tempo życia współczesnego, wreszcie kryzys gospodarczy i życie wśród własnych trosk i nieustannej walki o byt, odwróciło uwagę naszego społeczeństwa od sprawy z pozoru nieporównanie mniej ważnej, a już napewno mniej sensacyjnej, jaką jest kwestia niewidomych, którzy stanowią 1% ludności naszego Państwa.

Naogół społeczeństwo nasze zbyt mało interesuje się tą sprawą i dość łatwo przechodzi nad tym zagadnieniem do porządku dziennego A jednak 33.000 armia ociemniałych w Polsce jest to liczba dość wysoka, aby mogła mówić sama za siebie. Życie tych ludzi, takich samych obywateli, jak my — widzący, winno bezpośrednio obchodzić polskie społeczeństwo, gdyż ludzie ci pozbawieni najcenniejszego zmysłu, największego skarbu, jakim jest wzrok, muszą jednak walczyć o swój byt tak samo, jak my.

* * *

Interesować powinno szerszy ogół, *jak i z czego żyją ci najnieszczęśliwsi.*

Oto jeden z fragmentów tego życia: gwar licznych, ożywionych głosów w obszernej sali, trzask gnącej się trzciny, cichy szelest włosia szczotkowego, wesoły, zdrowy ruch, towarzyszący pracy. Przy długich stołach pracują niewidomi... Pracują uważnie, z widocznym natężeniem, które jest niezbędne celem osiągnięcia maksimum wydajności pracy, której nieraz towarzyszy, humor, uśmiech i piosenka. Są szczęśliwi, że *mogą* być pożytecznymi obywatelami, są *dumni* i z nazwy swej instytucji, która się nimi opiekuje i umożliwia im tę pracę. „Zjednoczenie Pracowników Niewidomych“ — tak brzmi nazwa ich instytucji; właśnie *pracowników,* pracujących *we własnych* warsztatach pracy, założonych przed 15 laty przez niewidomych. Trzeba zobaczyć własnymi oczyma ten ich zapał, gorliwość, pracowitość i tę walkę (instytucji społecznej) z kryzysem oraz konkurencją fabryczną, aby zrozumieć, jak wielką i doniosłą sprawą dla tej upośledzonej cząstki naszego społecesńtwa jest utrzymanie tych warsztatów. Nader skromne wymagania oraz niezmierna pracowitość cechuje tych ludzi. Dotykiem poznają kształt przedmiotów, jak również ich materjał i gatunek, a nieraz także i kolor. Niejednokrotnie poszczególne jednostki zdradzają wybitne nawet zdolności, o czem już pisano w poprzednich numerach „Świata Nie-



Kościół św. Wojciecha w dzień Walnego Zebrania Zjednoczenia Pracowników Niewidomych.

widomych". Chcę jeszcze zwrócić uwagę naszych czytelników na drobny może, ale wymowny szczegół: W rogu sali warsztatowej stoi jakaś precyzyjna maszyna, złożona z części drewnianych i metalowych, pasów, śrubek i t. p. Jest to maszyna *własnoręcznie* skonstruowana przez jednego z najwybitniejszych działaczy „Zjednoczenia" i założyciela tej instytucji, niewidomego p. Stefana Brewińskiego. Maszyna ta jest jednocześnie jego własnym wynalazkiem i służyć ma do udoskonalenia i ułatwienia niewidomym ich pracy, zapobiegając w przyszłości deficytowości warsztatów z powodu znacznie powolniejszego tempa ich pracy w porównaniu z widzącym pracownikiem.

* * *

O życiu ociemniałych wogóle, a o „Zjednoczeniu Pracowników Niewidomych" w szczególności, społeczeństwo nasze winno być w jakiś sposób *informowane*, tembardziej, że ze względu na zupełny brak subsydiów ze strony Władz, „Zjednoczenie" zmuszone jest, celem utrzymania i rozwoju warsztatów, liczyć niemal wyłącznie na ofiarność społeczną.

W tych warunkach „Zjednoczenie Pracowników Niewidomych", jak również wszystkie kwestie niewidomych wzięte razem, potrzebują niestety, szerszej propagandy.

W dobie obecnej propagandą posługują się prawie wszystkie sfery, włącznie z gospodarczymi i politycznymi. Jednym z narzędzi służących propagandzie jest prasa. Prasa posiada, niezwykle doniosłe znaczenie w życiu jednostki czy organizacji, która pragnie swój byt poprawić. Tembardziej więc instytucja o tym charakterze, co „Zjednoczenie Pracowników Niewidomych", z powodzeniem walcząca o swój byt i byt swych członków, pragnie i *musi* mieć jakiś łącznik ze światem, łącznik ze społeczeństwem ludzi widzących, wreszcie ze swoimi sympatykami, rozsianymi po całej Polsce; *musi* mieć także możność szerszego omawiania swych spraw na łamach prasy, jak również informowania społeczeństwa o swej działalności w kraju, rozszerzając te wiadomości na ruch niewidomych zagranicą w postaci kroniki zagranicznej czy też specjalnych artykułów, aby drogą rzeczowej informacji i uświadamiania, wzbudzić w społeczeństwie większe, a tak konieczne zainteresowanie dla swych spraw.

Trudno jest nam posługiwać się prasą codzienną, która zajmując łamy dzienników obfitym, atrakcyjnym materjałem, bogatym w liczne sensacje doby bieżącej, naogół niechętnie (z małymi wyjątkami) udziela nam miejsca na artykuły z życia niewidomych.

Powstał więc własny organ w postaci czasopisma p. t. „Świat Niewidomych", w którym podajemy wiadomości o najważniejszych wydarzeniach z życia niewidomych i naszej instytucji, starając się podać to w formie nie tylko słowa, lecz bardziej może przemawiającej — w postaci ilustracji.

Nie powinniśmy zapominać, że już od szeregu lat w łonie społeczeństw kulturalnych, w Anglii, w Ameryce, Francji lub w Niemczech, wychodzi po kilka czasopism poświęconych wyłącznie kwestii, niewidomych.

Celem naszego organu jest ulżenie doli niewidomych w Polsce. Jak niezbędnym było tego rodzaju pismo, świadczą liczne, pełne entuzjazmu i zachęty listy naszych czytelników i sympatyków z całej Polski, a także dziękczynne listy niewidomych pisane syst. Braille'a, napływające czy to do redakcji „Świata Niewidomych" czy to do naszej instytucji.



Wiceprezes Stefan Brewiński ze sztandarem podczas 3-ciej pieszej pielgrzymki do Częstochowy.

Gdy prawie każde czasopismo w dobie obecnej, na początku swego istnienia wykazuje deficyt, „Świat Niewidomych", na druk którego nie poszła *ani jedna złotówka* ze składek członkowskich, nie tylko stał się od 1-go numeru czasopismem samowystarczalnym, lecz dzięki ogłoszeniom i licznym prenumeratorom, stał się jeszcze jednym źródłem dochodu naszej instytucji. Jednym z wyników naszej propagandy przy pomocy własnej prasy był fakt obdarowania naszej instytucji parcelą wielkości 5494m² w Popowie n/B. (w pobliżu Warszawy), pod budowę własnego domu wypoczynkowego.

Niejednokrotnie dochodzą nas głosy opinii, że pismo drukuje się na zbyt dobrym papierze; należy jednak pamiętać o tem, że poza faktami obdarowania nas papierem przez firmy papiernicze, tylko czasopismo o estetycznym wyglądzie, efektownej okładce i starannie wydane może utorować sobie drogę w społeczeń-

stwie i dać dobre wyniki, zdobywając więcej czytelników oraz reklam, które niechętnie (i słusznie) będą udzielane czasopismu tandetnie wykonanemu, niezachęcającemu swym lichym wyglądem zewnętrznym do zwrócenia na siebie uwagi i zainteresowania.

* * *

Instytucja nasza w ciągu 15-letniej swej działalności przeżyła wzloty i upadki. Przeżywała także chwile depresji, zawsze jednak, dzięki opiece boskiej i ludziom dobrej woli, znaleźliśmy drogę ratunku. Mimo panującego kryzysu idziemy naprzód. Musimy iść ku lepszemu jutru, ufni w nasze społeczeństwo. Pragniemy obrać najlepszą drogę, aby wtłoczyć we właściwe łożysko kwestię niedostatecznej, naszem zdaniem, pomocy ociemniałym. Poza ścisłym utrzymaniem kontaktu ze społeczeństwem, pragniemy również zwrócić uwagę czynników miarodajnych na kwestię niedostatecznej pomocy, jaką sfery rządowe i samorządowe udzielają dla tego rodzaju instytucji opiekujących się niewidomymi.

Jedno na zakończenie mogę powiedzieć: każdy musi mieć w życiu jakąś myśl przewodnią, jakiś pewnik, który mu za schron i przystań służy w chwilach największej rozterki i rozbicia duchowego — tembardziej niewidomy, idący „na ślepo" przez życie. Musi on w społeczeństwie naszym widzieć schron i przystań i musi odczuć zrozumienie swego „ja" i zrozumienie wysiłków instytucji społecznej, jaką jest „Zjednoczenie Pracowników Niewidomych", skutecznie zmierzającej do ułatwienia mu przejścia przez życie z godnością.

Pomostem łączącym świat ludzi żyjących „w świetle" ze światem ludzi żyjących „w ciemności" niech stanie się „Świat Niewidomych"!

Henryk Piotrowski.

PIELGRZYMKA WZRUSZEŃ

Mianem tym istotnie nazwać można 3-cią pieszą pielgrzymkę Zjednoczenia Pracowników Niewidomych w Warszawie na Jasną Górę.

Wzruszenie ogarnia każdego widząc jak ci niewidomi, z wysuniętą naprzód laską spieszą do kościoła św. Antoniego skąd pielgrzymka wyrusza pod protektoratem Ks. Kanonika Żelazowskiego, a przy osobistym udziale Ks. Proboszcza Ziemieskiego.

Po nabożeństwie, kazaniu i błogosławieństwie rusza ten orszak niewidomych w towarzystwie licznych pątników widzących oraz osób odprowadzających pielgrzymkę.

Poza krzyżem widzimy kilka pań niewidomych, niosących na poduszce piękne srebrne, pozłacane o kształcie serca wotum na którym wyryte „oko opatrzności" i napis: „wdzięczni niewidomi za otrzymane łaski w pierwszej i drugiej pielgrzymce, Tobie Jasnogórska Pani, oddają swe serca, a Ty bądź nam światłem w ciągłej nocy".

Mija pielgrzymka Ochotę, Okęcie, Raszyn i u skraju lasu Sękocińskiego, przy figurze Zbawiciela ukrzyżowanego, zatrzymując się może dokładnie obliczyć swe szeregi udające się w dalszą drogę, gdyż odprowadzający wrócili już do domów. Miejsce to było świadkiem nietylko wielu licznych pielgrzymek niosących swe serca na Jasną Górę, ale i wielu zbiórek patriotycznych, niosących swe życie Ojczyźnie a radzących skrycie przed czujnym okiem zaborców nad sposobami wydźwignięcia Rzeczypospolitej z niewoli.

Tu z ust przewodnika słyszymy program pielgrzymki, jako dziękczynnej za otrzymywane łaski, gdyż poprzednie uważane były jako błagalne. W programie tym, widzimy głębie serca tych nieszczęśliwych niewidomych, którzy w pielgrzymce zapominają o swoich osobistych troskach i nieszczęściu, a chcą pielgrzymką swą przyczynić jak najwięcej pożytku innym, jak widać z codziennych intencji mszalnych:

2.VII o łaskę Bożą i błogosławieństwo w pielgrzymce,
3.VII za rodziny pątników i niemogących pielgrzymować,
4.VII za Ojca św. i Kościół święty,
5.VII za Ks. Kardynała, Ks. Biskupów i Kapłanów,
6.VII o zgodę, pokój i pomyślność w Ojczyźnie,
7.VII o rozkrzewienie dzieła Apostolstwa Chorych,
8.VII o nawrócenie grzeszników,
9.VII za dobrodziejów dla niewidomych,
10.VII za zmarłych i konających,
11.VII o nawrócenie pogan i heretyków,
12.VII za zmarłych członków Zjednoczenia,
13.VII za dusze w czyśćcu cierpiące,
14.VII o rozwój Zjednoczenia Pracowników Niewidomych,
15.VII dziękczynna za szczęśliwie odbytą pielgrzymkę,
16.VII uroczysta z błogosławieństwem dla chorych,

a prócz tego, odbyły się na Jasnej Górze 2 msze święte w intencji:

I. za duszę ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego,

II. za Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Tu widać, że w pielgrzymce biorą dość liczny udział osoby widzące jedni by nieść pomoc niewidomym, inni słabi korzystają z rozłożenia pielgrzymki na dni 13, by wątłe siły fizyczne wytrzymały w drodze, a jeszcze

inni z utajoną w głębi serc intencją idą, by zapatrzeni w drodze na nieszczęścia innych móc bardziej w oderwaniu od życia codziennego roztrząsać swe dusze i utwierdzać się w wierze.

Mijają dni jedne za drugimi, upał daje się wszystkim odczuwać, lecz na obliczach pątników widać tylko zadowolenie z każdego szczęśliwie odbytego dnia i przybliżania się do celu.

Po pięciu dniach drogi przed nami Studzianna, ten przedsionek Stolicy Jasnogórskiej Pani. Tu po wprowadzeniu przez OO: Filipinów przed cudowny obraz M. B. Studziańskiej, otwierają się serca pełnym głosem serc dzieci do matki, a głosy te i nierzadkie szlochania przygłusza dźwięk dzwonów, głos organów i pieśń serdeczna „Witaj Studziańska Matko Jedyna“, towarzyszące odsłanianiu cudownego obrazu. Nadzwyczaj serdeczni O. O. Filipini pokazują pielgrzymom zabytki klasztoru i opowiadają dzieje cudownego obrazu, a pielgrzymi widząc i słysząc, a niejedni ledwie tylko słysząc i czując pokrzepiają serca na dalszą drogę.

Po drodze dnia następnego, wstępujemy do Wielkowoli zwanej także Boża Wola, gdzie w klasztorze pobernadyńskim znajduje się cudowny obraz P. Jezusa Nazareńskiego, a dalej odwiedzamy Wielgomłyny z pięknym kościołem popaulińskim oraz Cieletniki z olbrzymią wielowiekową lipą, na której wg. podania objawiła się Matka Boska, a dalej następuje osada zw. św. Anna pod Przyrowem.

Tu szczególnie wszyscy pielgrzymi, po słowach powitalnych O. Dominikanina poczuli się naprawdę dziećmi pełnymi wiary i nadziei w skuteczność ich pielgrzymowania o wysłuchanie próśb i uzyskanie łask. Kaznodzieja skreśliwszy dzieje cudownego obrazu św. Anny wyjaśnił, że właśnie tu przed Jasną Górą św. Anna spełnia szczególne zadanie swe jako troskliwa Matka Matki Bożej czyli naszej Matki, a więc nasza Babcia. Bo za czyim pośrednictwem mogą dzieci uprosić i przebłagać rodziców jeśli nie za pośrednictwem dobrej i wyrozumiałej dla dzieci Babci. To też i słowa kaznodziei i dobroć bijąca z wizerunku św. Anny ośmiela wszystkich i zachęca do próśb a zarazem utwierdza w wierze w skuteczność modłów.

Następnym etapem są Gidle z cudowną maleńką statuetką Matki Boskiej Gidelskiej. Powiadomiony o idącej pielgrzymce niewidomych X. Przeor O. O. Dominikanów daleko poza klasztor wyszedł na powitanie, a wprowadziwszy pielgrzymów przed ołtarz Matki Bożej w przemówieniu swym podkreślił, że tylko gorąca wiara, poświęcenie w pielgrzymce i miłość ku Matce Bożej utrwalili nas w nadziei wysłuchania naszych próśb i odmiany doli — nieraz bardzo ciężkiej — na lepszą.



Trzecia piesza pielgrzymka na Jasną Górę Zjednoczenia Pracowników Niewidomych.

W kościele parafialnym w Rendzinach, przed ołtarzem św. Otylji, patronki niewidomych, została poświęcona chorągiew żeńska Zjednoczenia z wizerunkiem Serca Pana Jezusa z jednej i wizerunkiem św. Otylji z drugiej strony.

Z Rendzin krótka już droga do Częstochowy i na Jasną Górę lecz droga to pełna bijącej wprost radości pielgrzymów, radości przez łzy i dławienie głosu przy śpiewaniu pieśni gdyż oto cel pielgrzymki Jasna Góra, gdzie przed klasztorem wita nas X. Paulin i wprowadza do kaplicy przed cudowny obraz Matki Bożej.

Zabrzmiały fanfary, uderzono w dzwonki i bębny, a zasłona osłaniająca obraz cudowny unosi się. Nikt tego nie widzi: niewidomy z braku wzroku, widzący przez nieśmiałość i pokorę, ale oczyma duszy wszyscy czują bliskość Matki Bożej, moc i potęgę Tej wszechmocnej szafarki łask Bożych, spoglądającej z cudownego obrazu.

To też nie cichsze od dźwięku fanfar i głosu dzwonów słychać szlochy, westchnienia i prośby w krótkich, a jednakich słowach: „Matko wysłuchaj, Matko pociesz, Matko zlituj się!“ A w głosach tych pełnych miłości jak dzieci do Matki czuje się jednocześnie radość, że oto ma komu powierzyć swoje troski i cierpienia, może uprosić wstawiennictwo u Syna Jej, a Pana Naszego, czuje się głęboką wiarę i niezłomną nadzieję otrzymania ulgi i pociechy.

Odprawienie Drogi Krzyżowej i specjalne uroczyste nabożeństwo z błogosławieństwem dla chorych pozostawia na wszystkich niezatarte wrażenie. Na zwiedzaniu klasztoru i kościołów godziny szybko mijają i nadchodzi czas powrotu do domów. W pożegnaniu pielgrzymki X. Paulin podkreśla hart ducha niewidomych pielgrzymujących po raz 3-ci na Jasną Górę i głęboką wiarę na wzór ślepców ewangelicznych, którzy nie widzieli Chrystusa, ale czując Jego obecność i wierząc w Jego moc uzdrawiania wołali o zmiłowanie pokąd prośba ich nie została wysłuchaną.

Rzucenie okiem wstecz na minionych kilkanaście dni pielgrzymki pełne wzruszeń nietylko dla pątnika, ale nawet dla przeciętnego obserwatora całkowicie usprawiedliwiają nazwę pielgrzymki jako pielgrzymka wzruszeń.

Modlitwa niewidomego.

Najsłodszy Jezu! My w ciągłej nocy,
Czcimy Twe Serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu,
Szukając w nim Twojej ojcowskiej pomocy.

Chorągiew naszą skrapiamy łzami,
Żalem skruszeni za nasze przewiny,
W Tobie znajdujemy ratunek jedyny,
Najświętsze Serce, zmiłuj się nad nami!

Ratuj nas w każdej naszej potrzebie,
Bądź naszym słońcem, którego nam braknie,
Pokarmem dla duszy, którego łaknie,
W końcu daj wieczną nagrodę nam w niebie.

Święta Otylio, patronko w niedoli
O Twą przyczynę kornie błagamy,
W Twe ręce prośby nasze składamy,
I skargi na to, co nas wszystkich boli.

Pod szczytnym hasłem: Bóg i praca.
Przy Twej pomocy chcemy czcić Boga,
Kochać bliźniego, i, patronko droga,
Imać się pracy, która czas nam skraca.

Bo praca szczęściem w naszej ciągłej nocy
Naszą pociechą i obrony tarczą
Od pokus szatańskich, co wkoło nas warczą,
I wabią ku sobie z całej swojej mocy.

I Ty o Matko, co na Jasnej Górze
Królujesz Polsce i ludowi Twemu,
Dopomóż w walce przeciw wszemu złemu
I pozwól nam przetrwać wszystkie życia burze!

Stefan Brewiński

Nowy gmach Biblioteki Braille'a w Paryżu

Poraz czwarty od swego istnienia t. zn. od roku 1884, Biblioteka Braille'a w Paryżu została przeniesiona do nowowybudowanego obszerniejszego budynku, przystosowanego do potrzeb chwili bieżącej, związanych ze znacznym wzrostem zarówno ilości książek jak i czytelników.



Widok korytarza łączącego obydwie części gmachu. Dwóch ociemniałych bibliotekarzy pracuje przy rozmieszczaniu książek.

Gdyby różnego rodzaju okoliczności nie stały na przeszkodzie, zmiana ta byłaby już zrealizowana znacznie wcześniej, bowiem już od prawie 20 lat należało uciekać się do różnego rodzaju pół środków, aby w warunkach nieprzystosowanych, zapewnić nietylko pomieszczenie dla ciągle przybywających tomów, lecz jednocześnie umożliwić czynności personelu, zatrudnionego przy wypożyczaniu książek, przy ciągłym napływie liczby czytelników.

Dopóki koszta związane z przesyłką ciężkich książek syst. Braille'a stanowiły wysokie obciążenie, większość niewidomych, którzy nie mogli przychodzić aby czytać na miejscu, musiała zrzec się korzystania z Biblioteki, lecz od chwili wprowadzenia uprzywilejowanej taryfy pocztowej oraz różnego rodzaju ułatwień ze strony władz miejscowych dla przesyłek przeznaczonych na użytek niewidomych — udostępniono prawie wszystkim niewidomym bezpłatne korzystanie z Biblioteki, co pociągnęło za sobą zupełną zmianę sytuacji. Podczas, gdy dotychczasowa ilość wypożyczanych książek czytelnikom miejscowym, stanowiącym do tej chwili większość, wahała się ok. 16.000 tomów rocznie, ilość książek wysyłanych czytelnikom zamiejscowym wzrosła bardzo szybko i z liczby 13.000 tomów wysłanych w roku 1919 urosła do 40.000 tomów w roku 1926 aby osiągnąć liczbę 59.000 tomów wysyłanych rocznie, co daje razem z czytelnikami miejscowymi, zamiejscowymi oraz z zagranicy 75.000 tomów wypożyczanych obecnie w ciągu roku. Tak więc zamiast kilku paczek dziennie wysyłanych poprzednio, średnia ilość wysyłanych obecnie wynosi 2.300 miesięcznie.

Zdarzały się dni, kiedy można było zobaczyć nagromadzone paczki z książkami nieomal wszędzie aż do korytarzy włącznie. Ten stan rzeczy ogromnie utrudniał pracę personelu i niszcząco wpływał na książki. Wszystkie środki, któreby mogły umożliwić w tych warunkach sprawne funkcjonowanie Biblioteki, zostały wyczerpane. Potrzeba było olbrzymiego wysiłku, nakładu pracy oraz środków pieniężnych, aby wybudować i urządzić pomieszczenia całkowicie przystosowane do potrzeb obecnych.

W nowowybudowanym gmachu, który posiada kształt litery T, Biblioteka zajmuje wszystkie górne piętra za wyjątkiem pierwszego oraz parteru, które są przeznaczone na inny użytek. Drążek poprzeczny litery T tworzy fasadę domu, która ciągnie się wzdłuż ulicy Duroc, część zaś tworząca podstawę T opiera się o fasadę i wydłuża się pomiędzy dwa wewnętrzne podwórza, znajdujące się po obu stronach tylnej części gmachu.

Sześć górnych pięter frontowej części gmachu zajmuje sześć sal o powierzchni 19 × 9 m. każda; wysokość sali wynosi 2.10 m. Do chwili obecnej jedynie te sale są już całkowicie urządzone. Każda z sal posiada liczne okna, dające



Niewidomy bibliotekarz manewruje przy małej windzie, przeznaczonej do obsługi wewnętrznej, pomiędzy poszczególnymi piętrami. Po prawej widoczne są rzędy szafek z książkami Braille'a.

światło i umożliwiające wentylację, które wychodzą na front budynku oraz wyposażona jest w otwarte szafki z półkami, wykonane całkowicie z metalu, co zmniejsza niebezpieczeństwo pożaru. Szafki nie są ustawione bezpośrednio pod ścianami; pomiędzy każdą ścianą a szafkami jest pozostawiona dość duża przestrzeń, umożliwiająca łatwy dostęp do tych książek, które są ustawione na najwyższej nawet półce, mimo, że książki są rozmieszcone 2-rzędami, po obydwóch

stronach półek tak, jak to miało miejsce w starej Bibliotece; wystarczą tylko sięgnięcie ręką nawet na najwyższą półkę, która się znajduje na wysokości ok. 2 metrów, bez potrzeby uciekania się do jakichś środków pomocniczych w rodzaju drabinek i t. p.

Niskie, wygodne schody, umożliwiają przechodzenie z piętra na piętro; ponieważ jednak niemożliwością jest obarczanie personelu nieustannym chodzeniem po schodach na przestrzeni 6-ciu pięter, są również zainstalowane dwie windy; jedna z nich, to dźwig ciężarowy, który dochodzi do sutereny gmachu i jest przeznaczony na ciężkie paczki, jak np. worki z przesyłkami przeznaczonymi do wysyłki lub nadchodzące z poczty, druga zaś — jest małą windą, która służy do użytku wewnętrznego Biblioteki, celem przesyłania książek na poszczególne piętra. Ponadto telefony wewnętrzne ułatwiają porozumiewanie się bibliotekarzom z poszczególnych sal.

Druga część gmachu, którą tworzy podstawa litery T, jest przeznaczona na ten sam użytek; jednakże tu tylko 4 górne piętra są oddane na pomieszczenie dla książek, ponieważ w tej części gmachu mieści się sala w kształcie dużej nawy o podwójnej wysokości, która zajmuje sobą dwa niższe piętra. Nawa ta jest podzielona na poszczególne pomieszczenia, w których będą się mieściły biura przepisywań syst. Braille'a, sale dla czytających na miejscu, biura ekspedycji książek i przyjmowania nadchodzących paczek.

Przenoszenie książek jest już ukończone; około 120.000 tomów jest już ustawione na półkach nowych szafek; promień tych półek, gdyby biegły jedna za drugą, utworzyłby jedną wielką półkę długości od 9 do 10 kilometrów; osiągnie on dług. 15 km., gdy już wszystkie pomieszczenia przeznaczone do tego celu zostaną wykorzystane.

Zawdzięczając rozumnej gorliwości bibliotekarzy, przenoszenie książek zostało uskutecznione bez wprowadzenia przerwy w obsłudze czytelników, którzy nie odczuli najmniejszego rozgardiaszu, spowodowanego przeprowadzką i potrzebą metodycznego podziału takiej ilości tomów.

Gdy wszystkie czynności personelu zostaną odpowiednio przegrupowane i bardziej uproszczone, Biblioteka Braille'a w Paryżu stanie na wysokości zadania w kontynuowaniu swego posłannictwa, które jej przekazał fundator Maurice de la Sizeranne, a które ma polegać na umożliwieniu niewidomym przedewszystkiem pracy naukowej, poza tym dostarczenie im lektury dziedziny ogólnej oraz rozrywkowej, w warunkach najbardziej korzystnych.

Dyrektor Biblioteki, p. G. Perouze, w swym artykule na łamach czasopisma „Le Valentin Haüy", które jest poświęcone sprawom niewidomych we Francji, zwraca się tymi słowy do szerszego ogółu, z okazji otwarcia nowego gmachu Biblioteki Braille'a:

> „Okres obecny nie powinien wykazać się osłabieniem aktywności, gdyż zadanie przekazane nam przez fundatora, w założeniu napozór proste, jest w rzeczywistości bardzo skomplikowane, wymagające ciągłej pracy, wysiłków i ulepszeń; rozchodzi się bowiem o zaspokojenie wszystkich potrzeb niewidomych czytelników, które bezustannie zmieniają się i wzrastają.
>
> Liczny i czynny udział w naszej pracy ludzi dobrej woli jest bardzo pożądany.
>
> Szczególnie chodzi nam o współpracę osób obeznanych z przepisywaniem z pisma normalnego na syst. Braille'a, które są wyspecjalizowane i kompetentne w dziedzinie formuł i równań matematycznych. Współpraca specjalistów z tej gałęzi wiedzy umożliwi nam dostarczenie ociemniałym studentom podręczników, niezbędnych przy studiach matematycznych.
>
> Pragnąłbym, aby moje gorące wezwanie zawarte w tych kilku słowach nie pozostało bez echa i przyniosło konktretne a tak bardzo pożyteczne rezultaty."

Janina Piotrowska.

Redakcja „Świata Niewidomych", jako organ poświęcony interesom niewidomych w Polsce, w imieniu swoim oraz Zjednoczenia Pracowników Niewidomych, wyraża przy tej okazji jak najgorętsze życzenia owocnej pracy i dalszego rozwoju tak pożytecznej placówki, jaką jest Biblioteka Braille'a w Paryżu, której zaszczytna działalność umożliwia pracę naukową licznym rzeszom niewidomych współbraci swego kraju, z którym łączy nas niegasnąca potrzeba wzajemnych uczuć oraz nierozerwalne węzły sympatii.

Jak byłbym wtedy szczęśliwy.

O, gdybym ziemi miał kawałek własny
Z tej naszej pięknej urodzajnej niwy,
A na nim domek taki mały jasny.
Jak byłbym wtedy szczęśliwy!

W dwu izbach schludnie wstawione sprzęty,
Przy oknie klatka z wesołym kanarkiem,
Na ścianie Chrystus do krzyża przypięty,
Na innej portret z Marszałkiem,

Który spogląda tak łagodnym wzrokiem
Z pod brwi krzaczastych sięgających czoła,
Jakby chciał wszystko błogosławić okiem,
Co widzi tutaj dokoła.

Mą drogą żonę z pochyloną głową
Nad szyciem dziecku śnieżnobiałej szaty
I dwoje dziatek zajętych rozmową,
Co mają czytać dziś taty.

I to niemowlę w kołysce uśpione
Z paluszkiem w buzi uśmiechnięte we śnie,
Na które matka oczy rozrzewnione
Co chwilę wznosi radośnie.

I mnie kalekę objętego mrokiem
Wiecznej niedoli i wiecznej ciemności
Pewnie On także błogosławi wzrokiem,
Żem bronił polskiej wolności.

Żem zdrowie poniósł na Ołtarz Ojczyzny,
Żem jej poświęcił swoje młode lata,
Wrócił złamany i okryty w blizny,
A potem umarł dla świata.

O, gdybym taki mógł domek mieć własny
Na tej naszej pięknej urodzajnej niwie.
Skarbem by dla mnie był ten domek jasny.
Jak byłbym wtedy szczęśliwy!

Stałby mój domek nieopodal drogi.
Przed nim sztachety pięknie malowane.
Po nich zielony piąłby się bluszcz mnogi.
Na dole grządki obsiane.

Przeróżnym kwieciem, co barwą i wonią
Siałyby urok wśród mojej gromadki
I ten czar jaki Stwórca szczodrą dłonią
Rzuca na zieleń i kwiatki.

Przy ścianach domku śnieżno wybielonych
zasiałbym grona pod sam dach się pnące.
A pod okienka krzewy róż czerwonych,
W rogach bzu krzewy pachnące.

Przy wejściu w domek ustawiłbym ławy,
By na nich w wieczór letni i skwarliwy
Ze swą gromadką spór wieść dla zabawy.
Jakbym był wtedy szczęśliwy!

Przy moim domku z drugiej jego strony
Mały z trawnikiem zrobiłbym podwórek;
A na nim kurniki w darze dla swej żony
Dla gęsi kaczek i kurek.

Przy nich obórka maleńka by stała
Dla dojnej kózki nie skąpiącej mleka.
Niech ma Jagódka pieszczotka ta mała
Na świeży pokarm nie czeka.

Studzienkę tam bym wycembrować kazał,
Gdzie woda z ziemi wytryska źródlana,
Żeby mój ogród rósł i płód pomnażał.
Codzień bym zlewał go z rana.

Na pozostałej niewielkiej przestrzeni
Sad bym prześliczny urządził co żywo.
Między drzewami na spulchnionej ziemi
Wszelakie siałbym warzywo.

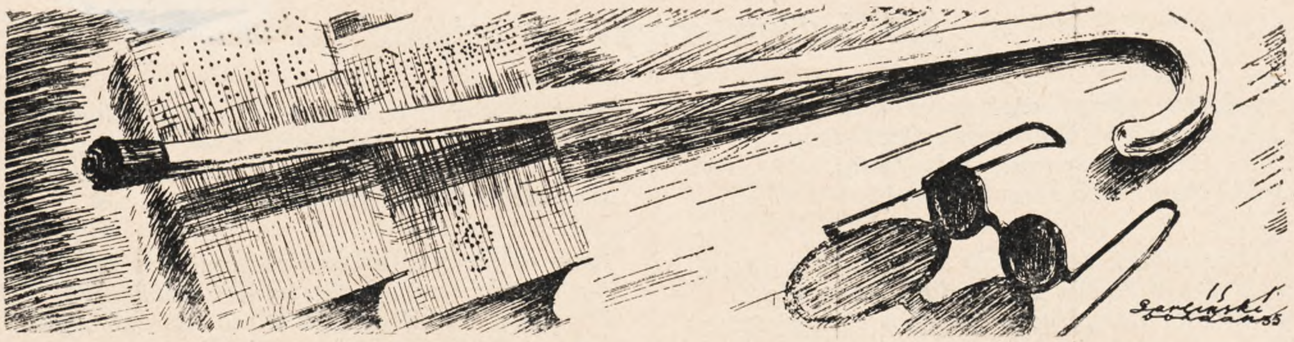
Po obu stronach wzdłuż biegnącej steczki
I pod parkanem, co sad mój okoli
Rosłyby agrest, maliny, porzeczki.
Wszystkiego miałbym dowoli!

Wszystko bym dojrzał swego serca wzrokiem,
Wszystko bym odczuł dotykiem swej ręki,
Wszędzie bym dobrnął swym niepewnym [krokiem.
Za wszystko niebu słał dzięki!

Że dzieci moje nie zaznają głodu,
A świat się do nich uśmiecha życzliwy.
Żyją w miłości własnego narodu,
Jak byłbym wtedy szczęśliwy!

O, jakbym pozostał wtedy szczęśliwy,
Gdybym mógł rozstać się z okropną męką,
Że kraj ojczysty tak niesprawiedliwy
Za krew mą płaci udręką.

St. Kwiatkowski
inwalida wojenny ociemniały



AKTUALIA

Komunikat 1.

Przypominamy, że wprowadziliśmy dla naszych czytelników, przyjaciół i sympatyków dział porad prawnych, kierowany przez adwokata Stanisława Malewskiego; w dziale tym będziemy udzielać odpowiedzi na nadesłane nam zapytania listowne. Podkreślamy, że dział ten będzie otaczał szczególną opieką niewidomych, którzy jako ofiary nieszczęśliwych wypadków do dnia dzisiejszego nie otrzymali nawet częściowego zadośćuczynienia w postaci zapewnienia środków do życia. Nie wątpimy, że czytelnicy naszego organu przyjmą naszą inowację z radością i będą w pełni z niej korzystać. Wszelkie zapytania kierować należy pod adresem redakcji naszego organu, Warszawa 12, ul. Włodarzewska 26.

Komunikat 2.

Uprzejmie prosimy naszych korespondentów o nadsyłanie rękopisów pisanych czytelnie, lub pismem maszynowym.

Przypominamy również naszym przyjaciołom i sympatykom, jak również czytelnikom naszego organu, że w listach do naszej instytucji i redakcji czasopisma winny być zamieszczone dokładne adresy.

Szczęśliwe chwile ociemniałej artystki

Tak długo, póki telewizja nie zapanowała jeszcze wszechwładnie na świecie, do radia dostęp mają nawet ludzie upośledzeni przez naturę. Tak naprzykład. May Walker, młoda niewidoma Angielka, zrobiła karierę radiową.

Z miasteczka Bexleyheath, w hrabstwie Kent nie wyszła jeszcze żadna gwiazda filmowa. Dlatego też wielką sensację wywołała wiadomość, że niewidoma May Walker, posiadająca czarujący, słowiczy głosik, zabłysła na firmamencie radiowym. Londyńska radiostacja zaprasza ją często do mikrofonu, ażeby wzbudziła w słuchaczach radość i wesele.

May Walker jest pierwszą ślepą artystką radiową świata. Jest z tego powodu tak szczęśliwa, że gdy opowiada o chwilach, w których słuchają ją miliony ludzi, łzy spływają z jej ociemniałych oczu.

— Śpiew zastępuje mi wzrok — opowiada Zdaje mi się, iż wiem, jak piękny musi być świat, gdy słyszę o wiośnie, kwiatach i tylu tylu barwach, których nigdy w życiu nie danym mi było ujrzeć. Gdy zbiorę dosyć pieniędzy, kupię sobie dużego psa, z którym odbywać będę długie piękne wycieczki. Narazie nie mogę sobie jeszcze na to pozwolić.

Wszyscy, z którymi rozmawiam, — ciągnęła niewidoma — dziwią się, iż nie jestem smutną. Gdy śpiewam i komponuję, zapominam o mem nieszczęściu i jestem radośniejsza, aniżeli wielu ludzi którzy mogą oglądać świat. Mam rozwinięty słuch, iż słyszę, jak w pokoju pada szpilka; Odróżniam każdy szmer na ulicy. Współmieszkańcy są wzruszająco dobrzy dla mnie. Podczas mego ostatniego radio-koncertu nie było na ulicy nikogo; wszyscy siedzieli przy swych aparatach, ażeby słuchać głosu „najszczęśliwszego człowieka w mieście" — jak mnie nazywają.

Straszny dramat wojennego ślepca

Wstrząsająca tragedia rodzinna rozegrała się niedawno w Szegedynie na Węgrzech. Oto 50-letni ślepiec wojenny koszykarz Edmund Huszak udał się wieczorem ze swym 10-letnim synem nad rzekę Cisę do kąpieli. Chłopak, który swego ojca prowadził za rękę w wodzie, został nagle porwany przez prąd i utonął. Nieszczęśliwego ślepca wyprowadzili z wody znajdujący się nad rzeką letnicy. Powróciwszy do domu inwalida o północy udał się po omacku do ogrodu i wykopał z ziemi stary francuski karabin wojskowy, który przyniósł z sobą z wojny i zastrzelił się. Huszak pozostawił list, pisany pismem Braille'a w którym oświadczył, że straciwszy syna, jedyną swoją podporę, nie może sam żyć dłużej.

Piorun wypalił kobiecie oczy

Straszny wypadek zdarzył się niedawno podczas burzy we wsi Iwaszków, gm. Zdołbica (Wołyń). Oto piorun wypalił oczy 40-letniej Natalii Spaczyńskiej, która w krytycznym momencie obecna była w stodole Mielnik Ulany. Tenże piorun zabił w stodole krowę.

P. Prezydent dla ociemniałych żołnierzy

P. Prezydent R. P. prof. I. Mościcki ofiarował na rzecz budowy Domu Zdrowia dla ociemniałych żołnierzy R. P. w Muszynie zł. 2000 podczas pobytu swego w Muszynie, gdzie zwiedzał postępy budowy tego gmachu. Poświęcenie tego domu odbyło się dn. 27 września b. r.

Oczy trupa przeszczepiono ślepemu

Prawdziwym triumfem wiedzy medycznej stała się wykonana w Genewie operacja z zakresu okulistyki.

Mianowicie doktór Franzeschetti przy pomocy swego asystenta dr. Kiewe przeszczepił z doskonałym rezultatem rogówkę (część gałki ocznej) wyjętą z oka trupa w oko ślepego pacjenta. Oto szczegóły tej niezwykłej operacji, komentowanej szeroko w sferach lekarskich.

Do kliniki dr. Franzeschetti zgłosił się młody człowiek niewidomy od paru lat. Doktór po szczegółowym zbadaniu oraz po dłuższej obserwacji, stwierdził stopniowe zwyrodnienie rogówki, powodującej w ten sposób ślepotę. Nerw wzrokowy był w dobrym stanie jak również pozostałe części gałki ocznej.

Doktór Franzeschetti doszedł do wniosku, że z chwilą zamiany zwyrodniałej rogówki na normalnie działającą, pacjent odzyskałby bezwarunkowo wzrok. Zamiana ta byłaby możliwa tylko drogą przeszczepienia.

Tu jednak zaczęły się trudności. Jak znaleźć kogoś, kto dobrowolnie chciałby się poddać operacji oślepiającej? Z drugiej zaś strony absurdalnym byłoby pozbawienie jednego człowieka wzroku, celem przywrócenia go innemu.

Doktór doszedł do wniosku, że takie same rezultaty dałoby przeszczepienie rogówki z trupa, dokonane oczywiście bezpośrednio po śmierci.

Ryzykowna ta operacja odbyła się przy zachowaniu jaknajdalej idących ostrożności. Rogówka przed kwadransem zmarłej, dziewiętnastoletniej dziewczyny, została przeszczepiona pacjentowi. Przezorny doktór zoperował najprzód jedno oko, a dopiero przekonawszy się o doskonałym rezultacie, zdecydował się na powtórną operację.

Za przykładem dr. Franzeschetti poszli i inni lekarze. Zebrano już wiele cennych doświadczeń w tej dziedzinie. Mianowicie okazało się, że najlepsze wyniki daje przeszczepienie rogówki z oka męskiego do kobiecego. Również wskazanym jest umieszczenie rogówki prawej w lewym oku.

Dr. Franzeschetti odważną swą operacją pchnął okulistykę o ogromny krok naprzód. Przeszczepianie poszczególnych części oka dało bodziec do badań czy możliwe byłoby przeszczepianie całej gałki ocznej, co stanowiłoby prawdziwy przewrót w okulistyce. Narazie jednak całkowita „zamiana“ oczu pozostaje ciągle nieosiągalną utopią.

L. F.

Tiltepec — miasto niewidomych

Pewien dziennikarz francuski, podczas ostatniej rewolucji w południowym Meksyku w miasteczku Oxacz, nad rzeką Atoyac, zauważył ze zdziwieniem obecność wielu niewidomych, którzy przywędrowali całymi karawanami. Była tam naprzykład rodzina, złożona z ośmiu osób, pozbawionych wzroku. — Jak się później okazało, przywędrowali oni z Tiltepec z tak zwanego miasta ślepców.

W Tiltepec, w typowych indiańskich szałasach mieszkają potomkowie czerwonoskórych. Zajmują się oni uprawą kukurydzy, porozumiewają się dziwacznym narzeczem indiańskim.

— Ślepota to nasza plaga — przyzwyczailiśmy się do niej — oświadczył jeden z niewidomych.

Dziennikarz, wysłannik „Paris Soir“ tak się przejął losem nieszczęśliwych, że skłonił pewnego wybitnego okulistę, Warnera, żeby się zajął zbadaniem niezwykłej choroby.

Mieszkańcy Tiltepec rodzą się z normalnymi oczami, ale stopniowo wzrok ich słabnie i wreszcie zanika zupełnie. Rzecz dziwna — straszliwa plaga daje się we znaki i zwierzętom.

Dr. Warner dzięki życzliwemu stanowisku rządu meksykańskiego mógł odbyć podróż inspekcyjną, naprzełaj przez urodzajną krainę południowego Meksyku. Razem z nim jechała rodzina niewidomych, którzy mieli pełnić rolę przewodników.

Doktór odnosił się sceptycznie do ich opowiadań o niezwykłym darze orientacji, jaki posiadają, lecz już na stacji Cuicatlan miał sposobność przekonać się, że ślepcy z Tiltepec świetnie sobie dają radę. Jeden z nich, niejaki Zapata, poprosił jedynie o odprowadzenie go do wielkiego kaktusa, który nosi imię legendarnego Boliwara. Zatrzymał się u jego stóp, poczem skierował się już o własnych siłach w stronę gęstego lasu. — Wśród agaw i potwornych kaktusów bieleją kamienie starożytnych świątyń Majów. Zapata znowu się tutaj zatrzymał, zastanawiał się nad czemś przez chwilę, poczem bez wahania skręcił na boczną ścieżkę, która łączyła się z gościńcem. Po chwili na drodze ukazał się człowiek, również niewidomy, który zdaleka zaczął witać Zapatę machając ręką i wykrzykując powitalne słowa.

Na zapytanie, w jaki sposób Zapata trafił do miasta, odpowiedział on, że liczył uważnie kroki.

Tiltepec jest miastem, którego domy pozbawione są drzwi i okien. Przed domami bawią się niewidome dzieci. Mają mętne oczy, podobne do kulek z matowego szkła, głęboko osadzonych w oczodołach. Dzieci śmieją się wesoło, śpiewają i gonią się po ulicach miasteczka.

Z chaty wyskoczył ślepy pies i zawył przeciągle. Poczuł obcych ludzi.

Na pobliskiem polu niewidomy chłop orał ziemię. Woły zaprzężone do pługa toczyły mętnymi gałkami niewidzących oczów.

W sklepikach panował ruch, jak zwykle w dniu targowym. Tylko, że zarówno kupiec, jak i klienci nie patrzą na towar, sprawdzają jego jakość palcami, lub węchem.

Dzieci w Tiltepec zachowały jeszcze mętne wspomnienie kształtów i barw widzianych w pierwszym roku życia, zważywszy jednak, że w chwili odstawienia od piersi matczynej każde dziecko traci wzrok, wspomnienia rychło ulatują z pamięci. Ludzie dorośli nie mają najlżejszego pojęcia o kształtach i barwach, życie ich jest jednym pasmem ciemnych, bezsłonecznych godzin.

Zato inne zmysły wysubtelniły się i zaostrzyły do tego stopnia, że dotyk, węch i słuch zastępują im wzrok. Ślepcy z Tiltepec mają równie wrażliwy węch i słuch, jak dzikie zwierzęta. Wyczuwają obecność człowieka na odległość kilometra.

Życie rodzinne płynie normalnie. I tam zdarzają się zbrodnie, popełnione pod wpływem zazdrości. Niedawno, zazdrosna kochanka odrąbała toporem ręce żonie swego umiłowanego, pozbawiła ją w ten sposób narzędzia, bez którego ślepiec obejść się nie może. Dziennikarz, który miał możność przyjrzeć się szpetnej twarzy niewiernego męża i zapytał zazdrosnej kobiety, czy wie, jak „naprawdę" wygląda jej ukochany, otrzymał lakoniczną odpowiedź:

— Widzę go oczami ducha. Jest najpiękniejszym człowiekiem na świecie.

Niezwykłe życie głuchoniemej i ślepej od urodzenia

Strasznym kalectwem jest ślepota, równie nieszczęśliwi są głuchoniemi, ale już chyba najcięższym cierpieniem, jakie może dotknąć człowieka, jest równoczesna utrata i wzroku, i słuchu, i mowy. Lecz cóż dopiero mówić o tych, którzy nie słyszą, nie widzą, i nie mówią od urodzenia? Bodaj, że jedyny wypadek takiego kalectwa, opisany i zbadany naukowo, znany jest we Francji.

W szkole, założonej w klasztorze w Poitiers, przez siostry zakonne, wychowuje się obecnie Marta Heurtin, głuchoniema i ślepa od urodzenia. W rodzinie Heurtin wypadek taki zdarzył się dwukrotnie. Pierwszem nieszczęśliwym dzieckiem, dotkniętym tak potwornym kalectwem, była Maria Heurtin, którą również zajęły się siostry, zmarła ona jednak wskutek zapalenia płuc. Marta Heurtin, oddana do zakładu jako 8-letnia dziewczynka, pod względem fizycznym rozwijała się dobrze, obecnie cieszy się dobrym zdrowiem, jeśli zaś idzie o jej rozwój umysłowy, jest on wyłączną zasługą jednej z sióstr, która całkowicie poświęciła się wychowaniu biednego dziecka.

Kiedy 8-letnia Marta przybyła do internatu w klasztorze, była istnym kłębkiem nerwów i istotą zupełnie dziką. Nie widząc nigdy świata, wyobrażała go sobie zapewne w sposób jak najbardziej pierwotny i wątpliwe, czy rozróżniała w nim cokolwiek, poza wrażeniami przyjemnymi i wrażeniami nieprzyjemnymi lub niepokojącymi. Nie potrafiła wydawać żadnych dźwięków poza gardłowym chrapliwym krzykiem, nie dawała nikomu do siebie się zbliżyć i usiłowała bronić się, gryząc każdego, kto próbował jej dotknać. W chwilach przestrachu rzucała się na ziemię i zwijała się w kłębek, zastygając nieruchomo w tej pozycji.

Siostra zakonna, która zajęła się dziewczynką, wszystkie wysiłki skierowała w tym celu, ażeby dziewczynka zrozumiała, co to jest „znak".

Siostra Ludwika zabrała Marcie mały nóż, który dziewczynka uważała za swój najwiekszy skarb. W jakiś czas potem, oddając nóż, siostra Ludwika nakreśliła palcem na skórze ręki dziewczynki znak krzyża. Próbę tę powtarzała siostra Ludwika niezliczoną ilość razy, aż wreszcie pewnego dnia mała Marta, chcąc poprosić o nóż, wyciągnęła ręce do siostry Ludwiki i powtórzyła ten sam znak.

Od tej pory zaczęła się żmudna praca uczenia nowych znaków, wpajania nowych pojęć i wiązania ich z poszczególnymi znakami. Dziecko było inteligentne, zrozumiało, że dzięki staraniom sióstr zaczyna mu się dziać coraz lepiej i z jaknajlepszą wolą poddawało się wszelkim próbom, starając się nauczyć możliwie wiele.

Po upływie dwu lat Marta Heurtin posiadała już pewny zasób słów, nie mogła jednak tworzyć sobie pojęć abstrakcyjnych. Siostra Ludwika posunęła się tak daleko, że zebrała kilka osób w różnym wieku i Marta, dotykając ich twarzy, u młodych świeżej, u starych pomarszczonej i zwiędłej, zdołała pojąć, co to jest starość.

W dramatyczny sposób dziewczynka dowiedziała się, czem jest śmierć. Mieszkała ona w jednym pokoju ze swoją siostrą Marją i była bardzo zdziwiona, gdy pewnego dnia przeniesiono ją do innego pokoju. Nazajutrz przyprowadzono ją do łóżka, zajmowanego przez siostrę i pozwolono jej się dotknąć ciała. Marta Heurtin nie mogła zrozumieć, dlaczego ciało siostry jest zimne i nieruchome. Wytłomaczono jej wtedy, że to właśnie jest śmierć

i że siostra zostanie zakopana w ziemi. Nauczono Martę, że do nieba idzie się wtedy, jeżeli się jest posłuszną i spełnia się swoje obowiązki, sąd zaś o tem, kogo do nieba można wpuścić, wydaje ktoś, kto nazywa się Bóg.

Siostra Ludwika często prowadziła Martę do ogrodu, na pole, kazała jej się dotykać drzew, kwiatów i mówiła jej, że to wszystko stworzył Bóg.

Obecnie Marta Heurtin, licząc 33 lata, ma właściwie sposób myślenia małej naiwnej dziewczynki. Są to myśli bardzo czyste, spokojne. Z Martą Heurtin można rozmawiać w ten sposób, że mówi się do siostry Ludwiki, siostra zaś zapomocą mowy dotykowej powtarza Marcie pytanie. Marta na pytanie odpowiada głośno, ponieważ nauczono ją tak, jak wielu innych głuchoniemych wymawiać wyrazy. Marta Heurtin potrafi nawet pisać bez błędów ortograficznych, czyta książki, drukowane metodą Braille'a i zdobywa w ten sposób sporo wiadomości o świecie.

Wysłannik jednego z francuskich pism rozmawiał z Martą Heurtin. Zadał jej pytanie:

— Czy pani może sobie wyobrazić, co to znaczy „widzieć“ i „słyszeć“?

Marta odpowiedziała: — Ja widzę i słyszę mojemi rękoma. Niczego innego nie mogę zrozumieć.

— A czy pani jest szczęśliwa?

— Tak, jestem szczęśliwa. Siostry są dla mnie bardzo dobre, a ja bardzo je kocham. Uczę się, czytam, pracuję i jestem posłuszna, a jak umrę, będę w niebie, spotkam moją siostrę i będę widziała i słyszała, tak, jak wy.

— Czy pani wie, jak żyją inni ludzie i inne kobiety?

— Wiem, że dziewczynki mieszkają z rodzicami, a potem wychodzą zamąż. Ale mnie jest tu w klasztorze bardzo dobrze...

KRONIKA ZAGRANICZNA

FRANCJA.

* **Niewidomi kapłani odprawiają Mszę Św. dla niewidomych.** Zebrani ze wszystkich departamentów Francji przedstawiciele niewidomych urządzili w roku bieżącym pielgrzymkę do bazyliki na Montmartre w Paryżu. Na czele pielgrzymki, liczącej setki niewidomych, wśród której znajdowali się zarówno starcy jak i młodzież, stanęło czterech niewidomych kapłanów. Gdy ta gromada ślepców szła po posadce wielkiego kościoła, rozległy się uderzenia lasek, trzymanych w rękach niewidomych; czyniło to wstrząsające wrażenie na obecnych. Na odgłos dzwonka ślepcy uklękli i rozpoczęły się Msze Św., odprawiane przez niewidomych kapłanów — przewodników pielgrzymki, którym asystowali do pomocy inni kapłani.

Kazanie wygłosił również niewidomy kapłan, nawołując swych nieszczęśliwych współbraci do wytrwania w cierpieniu, które z miłości ku Bogu znoszone, oczyszcza duszę ludzką i prowadzi poza grobem do życia, gdzie wszelki mrok i ślepota ginie w blaskach chwały wiekuistej.

* **Pierwsza nagroda konserwatorium paryskiego.** Georges Théméli, 22-letni niewidomy pianista, który pochodzi z Egiptu, uzyskał pierwszą nagrodę paryskiego Konserwatorium Muzycznego.

Utraciwszy wzrok w pierwszym roku swego życia, miał zaledwie dwa lata, gdy w domu usiłował z trudem windować się na krzesło, stojące przed fortepianem, aby grać z pamięci słyszane gdzieś melodje. Odtąd muzyka stała się celem jego życia. Droga do nauki oraz zapoznawania się z odnośną literaturą stała dla niego otworem, dzięki metodzie Braille'a. Georges Théméli powiedział: „Żadnymi słowami nie zdołam wyrazić wrażenia, jakiego doznałem, gdy usłyszałem, że jestem pierwszym niewidomym laureatem w historii konserwatorium Paryża.

Powieści na płytach gramofonowych.

* W Paryżu w instytucie dla ociemniałych wprowadzono niedawno ciekawą inowację. Mianowicie dotychczasowe książki o druku wypukłym zastąpiono patefonem, na którym reprodukowane są specjalne płyty zawierające tekst książkowy.

Powyższy wynalazek został dokonany przez inżyniera amerykańskiego. Do produkcji płyt użyte zostało aluminium przez co płyty powyższe są stosunkowo tanie a przytem niełamliwe.

Na płytach tych zostają nagrywane powieści, dzieła naukowe, poezje i t.d. Specjalny przyrząd, wmontowany do gramofonu, autonomicznie zmienia płyty. Napęd całego przyrządu odbywa się elektrycznie.

Doniosłość tego wynalazku polega przedewszystkiem na tym, że książki dla niewidomych, drukowane drukiem wypukłym, są bardzo drogie, a poza tym korzystać z nich mogą tylko ograniczone ilości czytających. Natomiast patefonu mogą słuchać wszyscy niewidomi, przebywający w danym zakładzie. Poza tym przy słuchaniu lektury mogą wykonywać pracę ręczną.

ITALIA.

* Instytut Niewidomych w Reggio ufundował dla swych członków kolonię wakacyjną (wypoczynkową) w Apeninach. Instytut we Florencji posiada już tego rodzaju kolonię położoną nad morzem.

Te dwie kolonie będą wymieniać swych członków, stosownie do ich potrzeb zdrowotnych, jak również celem wyćwiczenia orientacji niewidomych w nieznanym im środowisku i terenie.

NIEMCY.

* Ustawa z 16 listopada 1920 roku zalicza do niewidomych tych wszystkich, których wzrok jest za słaby, by mogli pracować zarobkowo na równi z widzącymi. Ustawa głosi: „Uważany jest za niewidomego ten, którego wzrok nie przedstawia żadnego znaczenia z punktu widzenia gospodarczego, nawet w tym wypadku, gdy niewidomy może się poruszać bez pomocy przewodnika". Powstała wobec tego kwestia, czy z punktu widzenia opodatkowania, pracownik częściowo niewidomy może korzystać z ulg, przysługujących pracownikom całkowicie pozbawionym wzroku. Przedstawiono tę sprawę do rozpatrzenia Ministerstwu Skarbu, które rozszerzyło przewidziane ulgi podatkowe dla niewidomych również i na niewidzących częściowo. W ten sposób istnieje obecnie w Niemczech równość prawa dla różnego rodzaju stopnia ślepoty.

* Niemiecka broszura p.t. „Niewidomi z wojny światowej" podaje interesujący artykuł, który zawiera między innymi następujące wiadomości:

Jeszcze w roku 1926 na ogólną liczbę osób w Niemczech z uszkodzonym wzrokiem, ilość osób u których utrata wzroku była wynikiem skaleczeń doznanych podczas wojny z powodu różnego rodzaju eksplozji, wynosiła 2.677.

Poza tym artykuł cytuje liczby, podające ilość niewidomych w różnych krajach, których ślepota jest wynikiem wojny. I tak: Austria 350, Rumunia 72, Rosja 34.000, Bułgaria 132, Italia 1.460, Anglia 2.400, Polska 800, Belgia 87. Przerażająca swą przewagą liczba niewidomych w Rosji jako skutek wojny, jest spowodowana zupełnym niestosowaniem środków zapobiegawczych i brakiem jakiejkolwiek opieki nad niewidomymi.

PORTUGALIA.

* Krajowe dzienniki zamieściły sensacyjną wiadomość o całkowitym wyleczeniu ślepoty przez doktora Diego Joserego, które nastąpiło u niewidomego jednorocznego dziecka po sześciu następujących po sobie zabiegach chirurgicznych, dokonanych przez tego lekarza. Dziecko to przyszło na świat jako zupełnie ociemniałe.

STANY ZJEDNOCZONE.

* W roku bieżącym prezydent Roosewelt przeznaczył z budżetu rządowego kwotę 40.000 dolarów na produkcję dźwiękowych książek dla niewidomych. Wiadomość ta została entuzjastycznie przyjęta przez wszystkich niewidomych jak również przez całe społeczeństwo. Fundusz ten umożliwi niewidomym bezpłatne korzystanie z 10.000 książek dźwiękowych. Około 2.000 tego rodzaju książek zostało już wyprodukowanych i rozdanych poszczególnym bibliotekom dla niewidomych czytelników.

WĘGRY.

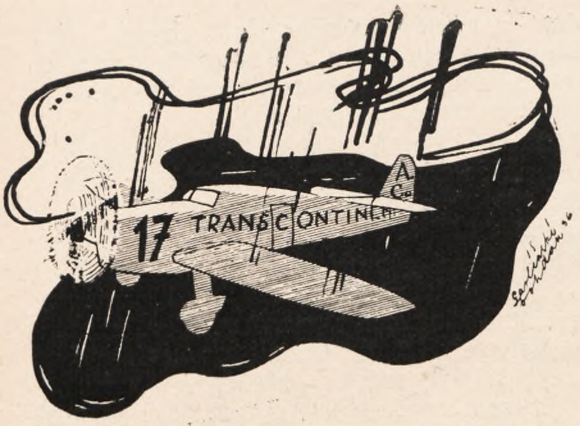
* Ociemniały badacz. Niewidomy Gabor Molnar z Budapesztu, który utracił wzrok dwa lata temu, został mianowany kierownikiem ekspedycji, która udaje się do Brazylii. Zna on doskonale ten kraj oraz włada biegle wieloma miejscowymi dialektami, co znakomicie ułatwi zadanie członkom ekspedycji, naturalnie widzącym, którzy w niej biorą udział pod kierunkiem niewidomego Molnara. Celem ekspedycji jest poszukiwanie rzadkich okazów owadów dla zbiorów Węgierskiego Muzeum Narodowego. Gabor Molnar sam sporządził mapę pomocniczą okolic, którymi przejdzie ekspedycja.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Uzdrowienie niewidomego od urodzenia.

Dzienniki krajowe i zagraniczne doniosły w swych komunikatach następującą wiadomość:

Słynny okulista włoski, profesor Neuschuller zdołał po dokonaniu czterech zabiegów chirurgicznych i przy specjalnej kuracji uzdrowić 15-letniego chłopca, dotkniętego wrodzoną zaćmą (kataraktą) obu oczu. Chłopiec widzi obecnie zupełnie dobrze.



NIEBEZPIECZNY LOT

Drzwi otwarły się gwałtownie. Do pokoju wdarł się prąd chłodnego powietrza, zrzucając na podłogę wszystkie papiery z biurek.

Młoda dziewczyna, która przestąpiła próg pokoju, odezwała się:

— Chcę polecieć do Minneapolis...

Jim Parson, kierownik linii „Transcontinental Airline Co.“ zapytał grzecznie:

— Chyba nie chce pani lecieć tej nocy, miss?

— Chcę zaraz lecieć do Minneapolis — powtórzył głosik.

Parson przyjrzał się młodej osobie, która tak zdecydowanie domagała się, ażeby uczyniono zadość jej żądaniu. Miała delikatną twarz kamei, ozdobioną parą ciemno-błękitnych oczu. Spod okrągłego kapelusika wymykały się niesforne loki. Jej podbródek świadczył o energii i stanowczości.

— Może jutro? Pani widzi przecie, że w taką mgłę lecieć niepodobna...

— Muszę jechać dziś, a nie jutro — mówiła dziewczyna z uporem. — Dziś i to zaraz.

— Niestety, jest to absolutnie niemożliwe, — odparł Parson. — Jesteśmy odpowiedzialni za życie pilota i pasażerów.

— Zapłacę każdą sumę, jeśli mi pan da pilota...

Parson wzruszył ramionami.

Z krótkim „do widzenia“ dziewczyna opuściła pokój.

Tuż za progiem zderzyła się z kimś i usłyszała w ciemności ciepły głos:

— O, przepraszam, uderzyłem panią...

— Nic się nie stało — odparła.

— Słyszałem pani rozmowę z tym Parsonem — mówił głos dalej. — Czy jest pani doprawdy zdecydowana lecieć do Minneapolis przy tej mgle?

— Tak. I zapłacę za to każdą sumę...

— Czy da pani pięć tysięcy dolarów?

— Owszem.

— Zawiozę panią.

— Oto tysiąc dolarów. Na resztę wypiszę panu czek. Jestem Myrna Bell.

— Słyszałem o pani... Chodźmy zatem do hangaru.

Po krótkiej chwili Myrna Bell siedziała już w samolocie. Żółta mgła jak gruba zasłona spływała na ziemię. — Deszcz siekł niemiłosiernie. Był to niewątpliwie najmniej odpowiedni moment do startu.

— Może się pani jeszcze rozmyśleć — odezwał się pilot.



— O, przepraszam, uderzyłem panią...

— Nie zwykłam zmieniać swych postanowień — usłyszał w odpowiedzi.

Jak ptak poderwała się maszyna z ziemi, walcząc z groźnym żywiołem. Narazie człowiek zwyciężył i aparat poszybował ku swemu celowi.

Myrna przyglądała się twarzy pilota. Zdawało jej się, że widzi na niej wyraz egzaltacji.

Oczy o dziwnie intensywnym błękicie miał głęboko osadzone. Uznała, że jest bardzo przystojny.

— Nie boi się pani? — usłyszała nagle poprzez warkot motoru. — Pogoda jest straszna, ale poradzimy sobie z nią. Jeśli czuje się pani niewyraźnie, proszę wsunąć rękę pod moje ramię. Będzie cieplej i raźniej.

Po chwilowym wahaniu usłuchała go.

Dziwny jakiś spokój spłynął na młodą dziewczynę. Lecąc na wysokości kilku tysięcy metrów, czuła, z ulgą że każda minuta oddala ją coraz bardziej od tego strasznego miasta, w którym spotkało ją największe rozczarowanie jej życia. I nie zdając sobie sprawy z tego, zaczęła mówić:



Dicku, Dicku, zaczekaj, kochanie...

— Jestem Myrna Bell, a więc kobieta, której życie mijało jak w bajce. Nie było rzeczy, której nie mogłabym zdobyć. Gdy spotkałam jego, wydało mi się naturalnym, że pokochał mnie dla mnie samej. Mieliśmy się pobrać. Dziś wieczór byłam w teatrze — bez niego. Wyszłam wcześniej, bo stęskniłam się za nim, za jego ramionami, głosem... Chciałam mu zrobić niespodziankę i pojechałam do niego. Wyszłam z windy i otworzyłam drzwi... Był w pokoju — ale nie sam... Widząc, że wszystko przegrane, rzucił mi w twarz: „Toś ty myślała, że kupujesz mnie całego?..."

Uciekłam i czułam jedno tylko pragnienie: być jak najdalej od niego, od Nowego Yorku. Pojechałam na lotnisko... Resztę pan wie...

Myrna umilkła.

Skolei zabrał głos pilot:

— I moje nazwisko winno być pani znane. Jestem Dick Merritt, mam za sobą dziesiątki szczęśliwych lotów. Przed paru miesiącami wydarzył się wypadek: pasażerów uratowałem, lecz sam spędziłem trzy miesiące w szpitalu. — Dziewczyna, którą kochałem, straciła cierpliwość i wyszła zamąż za mego kolegę... Prócz tego „Transcontinental" odmówiło przyjęcia mnie spowrotem do pracy. Lecę z panią, bo muszę zdobyć 5000 dolarów... Z nimi muszę odbudować moją przyszłość...

Nie rozmawiali więcej. Mijały godziny. Myrna drzemała...

W pewnej chwili pilot odezwał się do mikrofonu:

— Tu Dick Merritt, wzywam „Transcontinental" Minneapolis. Proszę oczekiwać mnie na lotnisku...

— Dick Merritt?... Na litość boską, jakto?... — odezwało się w odpowiedzi.

Gdy Myrna znalazła się na ziemi, zauważyła, że wszyscy spoglądają na nią ze zdumieniem. Nie bacząc na to, odezwała się do lotnika:

Wypiszę panu czek.

Wręczając go Dickowi, uścisnęła mu rękę, mówiąc:

— Dobranoc, życzę panu szczęścia...

— I pani również...

— Odważna z pani niewiasta — odezwał się po wyjściu pilota jeden z urzędników. — Lecieć ze ślepym pilotem 2500 kilometrów...

— Co pan mówi?

— To pani nie wiedziała? Dick stracił wzrok w tym strasznym wypadku lotniczym. Jeden z lekarzy nowojorskich powiedział, że za 5000 dolarów przywróci mu wzrok...

Myrna stała, jak skamieniała. Nagle jej błękitne oczy zapłonęły ogniem. Pobiegła za pilotem, wołając:

— Dicku, Dicku, zaczekaj, kochanie...

Nocny lot nietylko przywrócił Merrittowi wzrok, ale przyniósł mu żonę.

Zet.

serdecznie witamy.

ALFABETYCZNY SPIS NASZYCH PRZYJACIÓŁ I SYMPATYKÓW

ciąg dalszy

Apteka M-ra farm. Boziewicza Jana — Jaworze.
Bank Spółdzielczy Polskich Rękodzielników i Przemysłowców — Drohobycz.
„Barwanil" Dom. Agenturowy Stanisław Messing i S-ka Łódź.
Barwicz Jarosław, Burmistrz m. Horodenki.
Berlstein Karol, Dr. med. — Delatyn.
Biłyk Alfred, Wojewoda — Tarnopol.
Bochniak Jan, Inżynier — Gdynia.
Brandt Paweł, właś. Składu Kolonialnego — Jastrzębia Góra.
Centropapier, Sp. z o. o. — Warszawa.
Chwalibogowski Artur, Dr. med. — Lwów.
Cukiernia i Restauracja Zygmunta Adamowskiego — Tarnopol.
Cukrownia „Chybie" — Chybie na Śląsku.
Daszkiewicz Teofil, Notariusz — Skole.
Dzierzbicki Stanisław, Dyrektor — Stryj.
Dowództwo 31 p. Strzel. Kon. — Łódź.
Dulny B., Inżynier architekt — Gdynia.
Frankowska Stefania — Sosnowiec.
Frendl Agenor, Dr. — Katowice.
Fuhrschmiedt Edward, Inżynier — Gdynia.
Gabrusiewicz Roman, Asesor — Śniatyń.
„Gazolina", S. A. — Lwów.
Glińska Zeneida, dz. Hotelu Europejskiego — Druskieniki.
Grubbówna Agnieszka — Gdynia.
Grudzińska Zofia, właś. pensjonatu „Dworek" — Druskieniki.
Janicki Eligiusz, Notariusz — Stryj.
Horowitz Maria, Artystyczna Wytwórnia Stor, Firanek, Kap i t. p. — Kołomyja.
Iwańciów Adolf, Ksiądz Katecheta — Śniatyń.
Kaczkowski St. Dr. med. — Inowrocław.
Kiper Jan, Notariusz — Stanisławów.
Konstantynowicz Erast, Dr. med. — Muszyna.
Kopalnia „Emma" — poczta Radlin.
Kołączkowski Zbigniew, Dr. med. Szczawnica.
Loth Emilian Inż. Dr. p. a. Buczyński Henryk i S-ka — Łódź.
Łabiszewski Jan, Lekarz, dentysta — Inowrocław.
Makomaski Zygmunt — poczta Konopki.
Meyer Ambroży, Inspektor Szkolny — Kołomyja.
Męczyńska Kowalska Stanisława, Dr. med. — Inowrocław.
Misiaczek Roman, Dr. med. — Cieszyn.
Misky Eugeniusz, Notariusz — Lwów.
Modrzejewski Alfons, Dr. med. — Gdynia.
Monsiorowski Jerzy, Dr. med. — Będzin.
Mulewska Elżbieta, właś. pensionatu „Riviera" w Druskienikach, — Grodno.
Niemczewski Erazm, Dr. med. — Stanisławów.
Nowakowski Stanisław, Inspektor Szkolny — Kołomyja.
Opaliński Walenty, Ksiądz Katecheta — Stanisławów.
Osiowski Kazimierz, Dyrektor Ubezpieczalni Społecznej — Drohobycz.
Pabianicka Spółka Akcyjna Przemysłu Chemicznego — Pabianice.
Pazgan Stanisław, Naczelnik Sądu — Horodenka.
Pieniążek Janusz, Dr. med. — Lwów.
Pieńkowski Ignacy, Prof. Akademii Sztuk Pięknych — Kraków.
Piotrowski Ludwik, Dr. med. — Żegiestów Zdrój.
Rutkowski Maksymilian, Prof. Dr. med. — Kraków.
Sokólski Kazimierz, Komisarz K.K.O. — Tarnów.
Szymberski Tadeusz, Naczelnik Urzędu Skarbowego — Cieszyn.
Świetlik Roman, Lekarz weter. — Gdynia.
Teiseyre Zdzisław, Dr. med. — Gdynia.
Tomaszek Stanisław, Dr. med. — Stanisławów.
Towarzystwo Kopalń Węgla „Flora" — Warszawa.
Towarzystwo Lekarskie — Druskieniki.
Tymowski Julian, Dyrektor — Cieszyn.
Unjon Textile, Sp. Akc. — Łódź.
Wasilewski Leon, Dr. med. — Inowrocław.
Wasserman Wiktor, Sędzia S. O. — Stryj.
Warszawska Wytwórnia Kabli S. A. — Warszawa.

Wechsler Beno, Dr. med. — Cieszyn.
Wieleżyński Ignacy, Dyrektor Zakładu Gazowego — Gdynia.
Wojciechowski Włodzimierz, Inż. Dyrektor Firmy Małopolska — Borysław.
Wróblewscy Janostwo — Zakopane.
Wydział Powiatowy — Brzesko.
Wydział Powiatowy — Drohobycz.
Wydział Powiatowy — Działdowo.
Wydział Powiatowy — Gorlice.
Wydział Powiatowy — Grodno.
Wydział Powiatowy — Grodzisk Mazowiecki.
Wydział Powiatowy — Inowrocław.
Wydział Powiatowy — Jędrzejów.
Wydział Powiatowy — Kalisz.
Wydział Powiatowy — Konin.
Wydział Powiatowy — Końskie.
Wydział Powiatowy — Kościerzyna.
Wydział Powiatowy — Kutno.
Wydział Powiatowy — Łęczyca.
Wydział Powiatowy — Łowicz.
Wydział Powiatowy — Mińsk Mazowiecki.
Wydział Powiatowy — Mława.
Wydział Powiatowy — Myślenice.
Wydział Powiatowy — Nowy Targ.
Wydział Powiatowy — Nowy Sącz.
Wydział Powiatowy — Nowemiasto n/Drwęcą.
Wydział Powiatowy — Płońsk.
Wydział Powiatowy — Ostrów Wlkp.
Wydział Powiatowy — Rybnik.
Wydział Powiatowy — Tczew.
Wydział Powiatowy — Olkusz.
Wydział Powiatowy — Radomsko.
Wydział Powiatowy — Toruń.
Wydział Powiatowy — Wadowice.
Wydział Powiatowy — Wieluń.
Wydział Powiatowy — Żywiec.
Wyganowski Karol, Notariusz — Kalisz.
„Wygoda" Biuro Przewozowe p. Strzeleckiego – Sosnowiec.
Wyporek Stefan, Inż., Dyrektor Żupy Solnej — Dolina.
Wyrwicz Jan, Notariusz — Działdowo.
Wysocki Kazimierz, Adwokat — Grudziądz.
Vaudoux Karol, Inżynier przy Dyr. T-wa Kopalń i Zakładów Sosnowieckich — Sosnowiec.
Xiężopolski Antoni, Notariusz — Lublin.
Zabiega Tadeusz, Dr. med. — Dolina.
Zaborowski Józef, Notariusz — Łódź.
Zaborowski Stefan, Notariusz — Warszawa.
„Zagroda", Spółdzielnia — Lubliniec.
Zakład św. Rodziny S. S. Baromeuszek — Rybnik.
Zakład Naukowy X. X. Pallotynów — Wadowice.
Zakład Naukowy S. S. Urszulanek — Tarnów.
Zakłady Chemiczne „Kutno" — Warszawa.
Zakłady Przemysłu Tłuszczowego i Olejarskiego „Union" w Gdyni.
Zakłady Przemysłowe Karol Eisert w Łodzi.
Zakłady Przemysłowe „Vitrum" Renglewski i Flancreich Warszawa.
Zakłady Wodociągowe m. Lwowa.
Zakłady Prof. Bujwida — Kraków.
Zakłady Włókiennicze Karola T. Buhla, S. A. — Łódź.
Zakrocki Ludwik, Notariusz — Biała.
Zakrzewski Jan, Notariusz — Toruń.
Zaleski Marek, Dr. med. — Sieradz.
Zalewski Atanazy, Adwokat — Gdynia.
Załuski Czesław, Dyrektor Izby Pracodawców w Przemyśle Naftowym — Borysław.
Zamieński Michał, Dr. med. — Sosnowiec.
Zan Tomasz, Dyrektor Państwowego Banku Rolnego, oddział we Lwowie.
Zarząd Główny Dóbr i Interesów X-wa Czartoryskich — Warszawa.
Zarząd Cukrowni Ciechanów, Krasiniec i Cielce.
Zarząd Miejski — w Stryju.
Zarząd Miejski we Włocławku.
Zarząd Miejski m. Łodzi.
Zarząd Miejski w Borysławiu.
Zarząd Miejski w Mysłowicach.
Zarząd Miejski w Radomiu.
Zarząd Miejski w Katowicach.
Zarząd Miejski w Pszczynie.
Zarząd Miejski w Białymstoku.
Zarząd Miejski w Tczewie.
Zarząd Miejski w Cieszynie.
Zarząd Miejski — Grodno.
Zarząd Miejski — Wejherowo.
Zarząd Miejski — Chrzanów.
Zarząd Miejski — Wieluń.
Zarząd Miejski — Stanisławów.
Zarząd Miejski — Pabianice.
Zarząd Miejski — Łódź.
Zarząd Miejski — Dąbrowa Górnicza.
Zarząd Miejski — Będzin.
Zarząd Miejski — Bydgoszcz.
Zarząd Miejski — Mińsk Mazowiecki.
Zarząd Miejski — Kobryń.
Zarząd Miejski — Biała Podlaska.
Zarząd Miejski — Horodenka.
Zarząd Miejski — Biała, koło Bielska.
Zarząd Miejski — Grudziądz.
Zarząd Miejski — Konin.
Zarząd Miejski — Wodzisław.
Zarząd Miejski — Bielsko.
Zarząd Miejski — Dolina.
Zarząd Miejski — Jarocin.
Zarząd Miejski — Żywiec.
Zarzycki Bohdan, Dr. med. — Krynica.
Zasadzińska Pelagia, właśc. Gimnazjum — Wieluń.
Zawadowski Julian, Dr. med. — Krynica.
Zawadzki Bolesław, Notariusz — Kalisz.
Zawodny Marian, Adwokat — Gdynia.
Zboromirski Edmund, Dr. med. — Łódź.
Zdanowicz Stanisław, Notariusz — Zagórzów.
Zejda Eugenjusz, Adwokat — Łódź.
Zeman Wacław, Czeski Browar Parowy i Słodownia — Łuck.
Zgliczyński Stanisław, Adwokat — Płock.
Zgliczyński Stanisław, Prokurator — Łódź.
Zielińska Aleksandra, Mr. farm. — Rybnik.
Zielonka Stanisław, Notarjusz — Horodenka.
Ziemnowicz Stanisław, Notarjusz — Przemyśl.
Ziemski Sobiesław, Pisarz hip. — Lublin.
Zienkiewicz, Adwokat — Katowice.
Zienkiewicz Wiktor, Pisarz hip. — Lublin.
Zientara Franciszek, Ksiądz Prałat — Zawiercie.

Zięba Antoni, Dyrektor Seminarium Naucz. Miejskiego, im. Romualda Traugutta — Dąbrowa Górnicza.
Ziffer Bernard, Adwokat — Stanisławów.
Ziołowski Stanisław, Inżynier — Gdynia.
Zjednoczone Kopalnie Górnośląskie „Progress"—Katowice.
Zjednoczone Fabryki Kotłów i Wagonów, L. Zieleniewski, Fitzner i Gamper, Sp. Akc. — Kraków.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Warszawa.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Koło we Lwowie.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Łódź.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Koło w Bielsku.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Katowicach.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Drohobyczu.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Koło w Gdyni.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Grudziądzu.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Poznaniu.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Tomaszowie.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego Koło w Kaliszu.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Radomiu.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Chorzowie.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło we Włocławku.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Tarnopolu.
Zrzeszenie Prac. Banku Polskiego Koło w Kielcach.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Jasło.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Toruń.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Inowrocław.
Zrzeszenie Pracowników Banku Polskiego — Kraków.
Zrzeszenie Prac. Banku Gospodarstwa Krajowego—Tarnów.
Zrzeszenie Producentów Drożdży — Warszawa.
Zubelewicz Leon, Sędzia hip. — Sosnowiec.
Związek Izb i Organizacji Rolniczych R. P. — Warszawa.
Związek Lekarzy Kujawskich, obwód włocławski.
Związek Lekarzy P. P., obwód Zagłębia Dąbrowskiego — Sosnowiec.
Związek Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów R. P. — Warszawa.
Związek Pracowników Poczt i Telegrafów — Bydgoszcz.
Związek Pracowników Skarbowych — Płock.
Związek Pracowników Skarbowych Koło w Drohobyczu.
Związek Pracowników Skarbowych — Bydgoszcz.
Związek Pracowników Skarbowych koło — Śniatyn.
Związek Pracowników Skarbowych, Koło w Łukowie.
Związek Pracowników Skarbowych, w Gdyni.
Związek Pracowników Skarbowych — Nowemiasto n/Drwęcą.
Związek Pracowników Skarbowych — Mysłowice.
Związek Pracowników Skarbowych — Rawa Ruska.
Związek Pracowników Skarbowych — Wadowice.
Związek Pracowników Skarbowych, Koło w Będzinie.
Związek Pracowników Skarbowych — Bielsko.
Związek Pracowników Skarbowych, Koło w Białymstoku.
Związek Pracowników Skarbowych — Horodenka.
Związek Pracowników Skarbowych — Kosów.
Związek Pracowników Skarbowych — Toruń.
Związek Przemysłowców Bielska, Białej i Okolicy — Bielsko.
Związek Ziemian — Konin.

Żaki Ignacy, Notariusz — Drohobycz.
Żelawski Jan, Sędzia hipoteczny — Olkusz.
Żółkowska Janina, Dr. med. — Brześć n/Bugiem.
Żółtowska Zofja, Dr. med. — Płock.
Żychliński Lucjan, Wiceprezes Sądu Okręgowego — Płock.
Żyłowski Leon, Dr. med. — Lipno.
Żułkwa Mikołaj, Notariusz — Kalisz.
Żupa Solna w Bochni.
Żupa Solna w Wieliczce.
Żuromski Kazimierz, Notariusz — Poznań.
Żwirski Stanisław, Inżynier architekt —Gdynia.

W 10-lecie K. K. O. w Gdyni

Z okazji 10-lecia Komunalnej Kasy Oszczędności odbyło się w lipcu r. b. w przebudowanym ostatnio gmachu K. K. O. uroczyste poświęcenie biur.

Przed poświęceniem odbył się V zjazd przedstawicieli Komunalnych Kas Oszczędności Województwa Poznańskiego i Pomorskiego. Na zjazd ten przybyło 110 przedstawicieli z tych województw oraz władze miejscowe z Komisarzem Rządu oraz dyrektorami wszystkich banków, mających swe oddziały w Gdyni na czele.

Założona przed 10 laty Miejska Kasa Oszczędności początkowo nie posiadała żadnych własnych funduszów. Istniała jednak już wtedy dobra koniunktura, stwarzając dość żywy ruch turystyczny, który sprzyjał obrotom finansowym M. K. O., kupiectwo gdyńskie również opierało się o tę instytucję finansową.

W ten sposób utworzona M. K. O. od 1 maja 1926 roku do końca tego roku zrobiła 6,850,000 zł. obrotu, dając tymsamem wyraz swej żywotności oraz elastyczności.

Ruch budowlany w Gdyni stanowi jeden z najważniejszych czynników rozwoju życia naszego. Jednocześnie i ruch ludności wzrasta gwałtownie, czyli również rzemiosło i przemysł powiększyły się w tym samym stosunku, co umożliwiło K. K. O. skupić w swych szeregach zainteresowanych.

Przytoczone powyżej warunki pozwalały K. K. O. na stałe zwiększanie obrotów i tak w roku 1926 kasa miała obrót 6.850 tysięcy, a w roku 1929 przekroczyła sumę 100 milionów, a w roku 1935 — 227 milionów. Początkowo wkładów wcale nie było, zabierał je Gdańsk i Wejherowo, kasa skupiła zaledwie 66 tys. zł. na lokatach. Rok 1929 przynosi intensywną propagandę oszczędności i obecnie cyfra wkładów wynosi 4 miliony zł. Akcja kredytowa rozwija się równolegle po dzień dzisiejszy i obecnie wynosi 26 milionów.

Jeżeli cyfry zbiorowego bilansu Komunalnych Kas Oszczędności Województw Zachodnich wykazują, że 114 kas udzieliło w roku 1934 166.500.000 zł. kredytów, Komunalna Kasa Oszczędności m. Gdyni udzieliła w tymże czasie 24.500.000 zł. co stanowi 14,6 procent ogólnej cyfry rozprowadzonych na tym terenie sum kredytowych. Jeżeli przyjmiemy to za pewien miernik żywotności kasy, będzie można stwierdzić, że polityka finansowa kasy pozwoliła spełnić nałożoną jej statutem rolę zbiornicy oszczędności i instytucji taniego kredytu, dostępnego wszystkim sferom ludności Gdyni.



Gmach Komunalnej Kasy Oszczędności w Gdyni. Na zdjęciu uczestnicy V ogólnego zjazdu przedstawicieli K.K.O. woj. poznańskiego i pomorskiego z okazji 10-lecia K. K. O. w Gdyni z Prezesem Prezydentem m. Bydgoszczy p. Barciszewskim oraz Komisarzem Rządu mgr. Sokołem i dyr. Fr. Linke na czele.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Cała strona	600 zł.
1/2 strony	325 zł.
1/4 strony	175 zł.
Okładka II i III	700 zł.
Okładka IV	800 zł.

PRENUMERATA „ŚWIATA NIEWIDOMYCH" rocznie 12 złotych, półrocznie 6 złotych i kwartalnie 3 złote.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, ul. Włodarzewska 26, tel. 808-11.
Konto czekowe P.K.O. Nr. 25444.

Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca i nie przechowuje.

Wydawca: *Zjednoczenie Pracowników Niewidomych* Redaktor odpowiedzialny: *Władysław Gerlach*

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

Zakłady Graficzne B. Pardecki i S-ka, Warszawa, Żelazna 56, tel. 5-22-05.